

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną, dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2-60	7-80	31-20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2-20	6-60	26-40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2-70	8—	32—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Niedorzeczny i szkodliwy centralizm.

Instytucja pocztowych kas oszczędności jest
znamiennym okazem austriackiego centralizmu. Ła-
two przekonać się każdemu, kto miał z tą instytu-
cją do czynienia o panującym w niej, zgola niepo-
trzebnym a nawet szkodliwym dla jej rozwoju i pra-
widłowego działania, formalizmie centralistycznym.
Dostępowanie, że potwierdzenie złożenia najdro-
bniejszej nawet wkładki np. we Lwowie przysłała
składającemu pocztą zarząd centralny w Wie-
dniu. Podobna manipulacja istnieje przy wyjmowa-
niu wkładki. Jakkolwiek Galicja składa w poczt-
owych kasach oszczędności może tylko jedną dziesią-
tą ogólnej sumy wkładki (300 milionów koron), nie-
trudno obliczyć, ile marnuje się przy takim systemie
centralistycznym czasu i pracy ludzkiej. Przecie o
każdem wniesieniu lub wyjęciu wkładki idzie z Ga-
licji i z każdego innego kraju zawiadomienie do
Wiednia, które pocztą przysyła. Miliony kartek trze-
ba pisać, ekspedycję i doręczać bez żadnej uzasa-
dnionej potrzeby.

Nie znamy szczegółowo organizacji pocztowych
kas oszczędności w innych państwach, ale nawet

w biurokratycznej Rosji takiej niedorzecznej centra-
lizacji nie ma.

Świeżo *Przegląd lwowski* poruszył sprawę po-
cztowych kas oszczędności z innej jeszcze strony.
Instytucja kas pocztowych, którą powołał do życia
Polek Burałowski, rozporządza wielkim kapitałem
i daje, przynajmniej powinna dawać państwu znacz-
ny dochód. Kapitał wkładkowy, lokowany w 4 pr.
papierach, wynosi około 300 milionów koron, od
wkładki zaś płać kasy 3 pr. W ten sposób pań-
stwo zarabiać powinno na pocztowych kasach oszczę-
dności około 3 mil. kor. rocznie.

Wyciągając z kraju kilkadziesiąt milionów ko-
ron, instytucja pocztowych kas oszczędności nie wie-
le nam w zamian daje. Powinna ona odpowiednią
część kapitału lokować w papierach krajowych, aże-
by podnieść ich wartość. W rzeczywistości zarząd
centralny kas pocztowych niechętnie traktuje Ga-
licję, kapitały swoje bowiem lokuje w rentach pań-
stwowych, następnie zaś w walorach austriackich,
czeskich, morawskich i t. p., mających bezpieczeń-
stwo pupilarne. Walory galicyjskie są tylko wyjąt-
kowo kupowane wtedy, gdy Koło polskie upomina
się o to. Dla zamydlenia oczu minister każe zakupić
za kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy koron walo-
rów galicyjskich i na tem sprawa się kończy i rzeczy
idą dalej zwykłym biegiem.

Zdaniem *Przeglądu* „niesprawiedliwość, popeł-
nianą względem naszego kraju, przypisać należy
przedewszystkiem temu, iż w zarządzie pocztowych
kas oszczędności nie ma na naczelnych stanowiskach
żadnego Polaka, ci urzędnicy zaś, którzy gospodar-
ują kilkusetmilionowymi funduszami, należącymi do
tych kas, oczywiście myślą przedewszystkiem o swej
ściślejszej ojczyźnie i chyba tylko pod przymusem
zrobią coś dla Galicji. Obowiązkiem jednak Koła
polskiego jest postarać się o to, aby zmieniono ob-
ecny system gospodarki w zarządzie pocztowych kas“.

Koło polskie — pisze dalej *Przegląd* — musi
domagać się energicznie, aby w zarządzie central-
nym znajdowali się urzędnicy Polacy i aby papiery
galicyjskie kupowano stale w odpowiedniej sumie,
która w corocznych bilansach powinna być wyka-
zywana.

Niewątpliwie proponowane środki zaradziłyby
w części dotychczasowemu upośledzeniu Galicji. Ale
są to paliatywy, zależne w dodatku od takich czyn-
ników, jak energia Koła polskiego, poczucie patry-
otyczne urzędników Polaków i t. p.

Naszym zdaniem, ustrój centralistyczny poczt-
o-

wych kas oszczędności jest niedorzecznym i szkodli-
wym i do jego zmiany dążyć należy. Decentralizacja
instytucji jest konieczną, bo ona jedynie usunąć mo-
że upośledzenie Galicji. A że jest możliwa i z czy-
sto praktycznych względów nawet pożądana, to
wątpliwości nie ulega. Tym samym wysiłkiem dobrej
woli i energii, jaki jest potrzebny do przeprowadze-
nia wskazanych w *Przeglądzie* postulatów. Koło pol-
skie przyczynić się może do takiej zasadniczej re-
formy instytucji kas pocztowych, któraby zabezpie-
czała trwale interesy kraju.

Ze Lwowa na Berlin do Wiednia.

Wiedeń, 16 września.

(4) Po tygodniowej zwłoce do tej pory zale-
dwie *Vaterland*, jedyny z dzienników wiedeńskich,
zdecydował się na wydrukowanie znanego komunika-
tu Agencji Rosyjskiej, wyświetlającego, w jaki
sposób przyszło do wysłania oficerów rosyjskich do
Poznania, i odmawiającego tej misji wszelkiego
znaczenia politycznego.

Równocześnie atoli zaszedł drugi fakt, świad-
czący, o jakiego stopnia prasa wiedeńska jest
w sprawach politycznych zależną od Berlina. Zasył-
szała ona, że we Lwowie ma się odbyć wiec naro-
dowy. Życzy więc udzielić swym czytelnikom bli-
szych wiadomości o tym objawie życia narodowego
polskiego. Zdawałoby się, że może czerpać informa-
cje z samego źródła. Lwów leży o czternaście go-
dzin drogi od Wiednia. W owym Lwowie wychodzi
sporo dzienników polskich, przemawiających za lub
przeciwko wiecowi. Po redakcjach wiedeńskich sie-
dzi sporo ludzi, władających biegle językiem pol-
skim. Powtóre, nie brakuje we Lwowie koresponden-
tów do pism wiedeńskich, którzy wysyłają codziennie
nad Dunaj informacje listowne, telegraficzne i tele-
foniczne. Albo więc z dzienników polskich, albo od
własnych korespondentów, albo z obu źródeł mogły-
by dzienniki wiedeńskie czerpać informacje o wiecu.
Tak mówi logika, tak dyktuje interes polityczny au-
stryacki, dobrze zrozumiany!

Ale prasa wiedeńska poszła inną drogą. O wie-
cu narodowym polskim, projektowanym we Lwowie,
dowiaduje się drogą n.a. Berlin. Dzien-
niki hakatystyczne pruskie, które wietrzą, gdzie mo-
gą i jak mogą, byle tylko straszyć Austrię i Rosję
widmem powstania, mającego rzekomo wybuchnąć

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

On mię zachęcił do pracy społecznej, on spra-
wił, żem wyjechała do Warszawy, poznała tu to
całe nasze kochane, rozumne gronko, które dziś sta-
nowi moje najmilsze otoczenie. To wszystko jemu
zawdzięczam, jest więc dla mnie najdroższym z lu-
dzi. Jam mu nic nie dała, w niczem nie mógł skor-
zystać z mego towarzystwa, byłam też dla niego
jedną z wielu. U mnie natomiast do wielkiej sym-
patyi, dołączyło się uczucie ogromnej wyłączności
i uwielbienia. Śmiało mogę powiedzieć, że od niego
i przez niego posiadam to wszystko, co mi jest dziś
najdroższem na świecie... Nie, to było tylko złudze-
nie, gdy przed kilku dniami pisała w tym pamię-
tniku, że żyć bez niego zdołałabym — o! nie, sto-
krotnie nie! życia takiego dziś wyobrazić już sobie
nie byłabym w stanie.

Trudno przypomnieć sobie subtelne zmiany, ja-
kie pomalu zachodziły w naszym stosunku podczas
ostatnich wakacji w Ługowie.

Żywo mi tylko w oczach stają niektóre
chwile.

Raz, pamiętam, wracaliśmy z lasu moim ulubio-
nym wąwozem. Widać stamtąd dużą, niską łąkę,
pełną soczystej trawy, niezapominajek i rzeczek,
gdzieś tam tylko przebiegającą wśród zastania-
jących ją sitowi, pozatem w zapadającej wieczornej
mgie majaczyły rozległe pola, znacząc się różno-
barwną szachownicą, wśród nich znaczyła się wyso-

kimi topolami droga do dworu, a jeszcze dalej gaszc
sądów, wśród których gdzieś tam tylko widniał
węgł chaty, lub stodoły, płat szarej strzechy, kom-
in z cierką, zmienną smugę dymu wznoszącego
leniwie ku górze.

Doznawałam dziwnie podniosłego uczucia roz-
radowania. Są takie chwile najwyższego szczęścia,
kiedy świat nasz wewnętrzny tę samą pieśń śpiewa,
którą nuci otaczająca nas wspaniała przyroda; wów-
czas głosy ptasząt, melancholia zachodzącego słońca,
rzewność, tęsknota zlewają się w jakies cudne kształ-
ty w hymn jeden i myśl jedną, co niebo z ziemią
łączy i kończy się nieopisanym, bezbrzeżnym wyla-
niem się miłosnym dla Boga przyrody i braci-ludzi.
Uległam niepowstrzymanej chęci wypowiedzenia mu
tego co czuję, a gdy ze szczerością i zapalem zwie-
rzać mu się zaczęłam, on... on mi odpowiedział na
to, że... że gdy tak mówię, oczy ładnie mi błyszczą.

O, jakże boleśnie mię dotknął! i to był pierw-
szy bardzo fałszywy ton w naszym stosunku.

Innym znów razem, też w zapale jakiegoś opo-
wiadania, położyłam rękę na jego dłoni, a on mi
rękę z gniewem odrzucił, mówiąc, że dobrze wych-
wane panny nie postępują tak z obcymi mężczyznami.

— Z obcymi? — chciałam zapytać z najwyż-
szym zdziwieniem i — gdy w oczy mu zajrzałam —
zapytanie na ustach mi zamarło. Uczułam nagle jak
płomienny rumieniec począł obejmować mi twarz,
szyję i czoło, serce zabiło mi gwałtownie i w jednej
chwili wszystko zrozumiałam, pojęłam, odczułam,
odtąd...

W tej chwili wpadła Muszka i przerwała mi
rozpoczęte zdanie. Jedną ręką obejmując mię za
szyję a drugą opierając się o stół, głowę pochyla
nad mym pisanem. Szybko, rumieniąc się zamknę-

łam kajet, a ona tymczasem z wdzięcznymi ruchami
rozpieszczonej kotki zagląda mi w oczy i mówi:

— Masz tajemnicę przedemną! Jak to dobrze!
Jak się z tego cieszę, że ty też... o! nie masz po-
jęcia... bo widzisz. To bardzo dobrze, doskonale! —
i śmieje się przytem jakoś z przymusem i smutnie.

— Nic nie rozumiem! — wołam, nadaremnie
szukając związku w jej słowach i spoglądając na
nią uważniej.

Wciąż się jeszcze śmieje, ale jakimś śmiechem
przykrym, urywanym, który zdaje mi się, że lada
chwila w płacz się zmieni. Widząc ją tak wzruszo-
ną, sadzam ją sobie na kolanach i gładząc jej nie-
sforną czuprynkę, mówię jak do dziecka: — „Kocha-
nie, Muszko, uspokój się maleństwo!“ — A ona wtuli-
wszy twarzyczkę w me ramię, siedzi czas jakiś
spokojnie, a potem nagle, podnosząc na mnie zapła-
kane oczy i rzucając mi się na szyję, zaczyna mó-
wić gwałtownie:

— „Otóż opowiem ci wszystko! wszystko! Ty
to najlepiej zrozumiesz jaką podłość popełniłam. Wi-
dzisz... ale jak ci to powiedzieć!... i znów pochyla
swą główkę na me ramię, tuli się jak spłoszone
ptaszę, po chwili jednak ponownie odrzuca główkę,
ruchem rasowego wierzchowca i prędko mówić za-
czyna.

— Wiem, ty taka dobra, nie potępisz mię, tyl-
ko żałuj mię, żem słaba, ale co począć? Ty wiesz
najlepiej jak pragnęłam uczyć się, zdobyć własną
zastęgą niezależność i stanowisko. Opowiadałam ci
nieraz jakie wojny staczałam z mamą i wujem, aby
uciec z domu i nie odgrywać tam wstętej roli pan-
ny na wydaniu. Miałam sama sobie stworzyć los i
pokazać całemu naszemu sąsiedztwu jak można żyć
na wsi rozumnie, użytecznie bez pana męża i pół
tuzina dzieciaków, tymczasem tutaj... Ach, najdroż-
sza Lubciu, ty chyba się już domyśliłaś?... Wyobraż

równocześnie we wszystkich trzech zaborach, rozsiewają, rzecz jasna, o wiecu projektowanym najpowszechniejsze wieści. W niedzielnym numerze *Koelnische Ztg* wypisała w osobnym, długim artykule niebywałe kłamstwa o wiecu. Jej śladem idą inne dzienniki, a przede wszystkim *Taegliche Rundschau* i kanclerska *Post* w Berlinie.

To są źródła, z których informacje o wiecu, projektowanym we Lwowie czerpie *Neues Wiener Tagblatt*, popisujący się co chwila patryotyzmem austriackim i apelujący w imię tego patryotyzmu np. do Czechów, by nie obalali ugody z Węgrami. Czyż ten *N. W. Tagblatt*, czyż ta prasa wiedeńska nie zdaje sobie sprawy, że traktując sprawę polską galicyjskie ze stanowiska hakatystów pruskich, zmusza nas, Polaków, do zajęcia postawy obronnej, nieprzyjaznej przeciwko niej i przeciwko tym masom oraz tym interesom, które ona reprezentuje? I czy Austria dzisiaj jest na tyle silną, by mogła sobie pozwolić na luksus drażnienia Polaków?

Polityka jest między innymi sztuką zawierania kompromisów. Nasz stosunek do Wiednia i do prowincyj austro-niemieckich był w ostatnich latach trzydziestu kilku łańcuchem kompromisów. Ten łańcuch urwie się, musi się urwać w chwili, gdy Wiedeń będzie chciał z Krakowem i Lwowem porozumiewać się drogą na wrogi nam Berlin.

„Norddajczarka“.

Wiedeń, 16 września.

(4.) Dziennik półurzędowy pruski *Norddeutsche Allgem. Ztg.*, znany i zwany u nas popularnie „Norddajczarką“, zmienił obecnie redaktora naczelnego. Został nim niejaki Hugo Jacobi, przed laty jeden z najzjadliwszych, naprzewrotniejszych gadzinowców księcia Bismarka, do polowania na Polaków zaprawiony tak, jak owe psy, których ongi w Stanach południowych Unii używano do tropienia zbiegłych niewolników murzyńskich.

Norddeutsche Allg. Ztg. powstała w 1861 r. jako skrajnie opozycyjny, demokratyczny dziennik. W polityce zagranicznej protegowała myśl zjednoczenia ziem niemieckich pod egidą Austrii. W sprawach społecznych hołdowała zasadom daleko idącej demokracji. Do składu redakcji należał wówczas Wilhelm Liebknecht. Zmarły hetman socjalizmu opisał z humorem ten epizod z życia własnego, jak śledził intrygi tajne wydawcy, który zwolna przesunął swój dziennik z obozu opozycyjnego do rządowego. Gdy Liebknecht wyłapał wreszcie dowody niezbitości, że wydawca bierze zasiłek gadzinowy i informacje z Biura Literackiego, natychmiast opuścił redakcję.

Wówczas „Norddajczarka“ obstałowała sobie jako redaktora naczelnego niejakiego Pindtera. Był to typ awanturnika i zaciętego lancknehta dziennikarskiego. Pochodził z Austrii i był oficerem armii austriackiej. Ale długi, karty, wino, kobiety zmusiły go do „kwitowania“ z szarży. Wtedy właśnie wybuchło powstanie polskie w 1863 r. Przyszły gadzinowiec pruski ofiarował szablę Rządowi Narodowemu, stawiał się na teatrze wojny w Kongresówce i brał udział w kilku potyczkach...

W 1864 r. znalazł się w Berlinie, gdzie ogłosił kilka książeczek, broszur i pisywał artykuły dziennikarskie już wybitnie prusofilskie, już liżące stopy kanclerza. Pindter stał jako „Geheimer Kommissionsrath“ na czele „Norddajczarki“ do 1894 r. W myśl życzeń kanclerza wprowadził do gazety ton ostry, gburowaty, ton żołdaka policyjnego. Nie było intrygi nie i było podłości, której na rozkaz nie podjąłby

sobie, nie chciał wyjść z mego pokoju dopóki nie napisałam o wszystkim do mamy i wymaga koniecznie, żeby ślub nasz odbył się przed wakacjami.

Przypominam sobie, że rzeczywiście Broniek ostatnimi czasami przesiadał prawie ciągle u Muszki, a ona pochylawszy znowu głowę na me ramię szepcze stłumionym głosem:

— Po tych wszystkich buntach, banalnie wyjść zamąż, no, gadaj, czy bardzo cię potępiasz?...

— Potępić? za co? dlaczego? Przyjemnie mi, że pierwsza składam ci życzenia, ty sama wiesz, jak szczerze i gorąco — odpowiedziałam, całując i ściskając moją kochaną, serdeczną dziewczynę.

— Więc ty się z tego nawet cieszysz? — rzekła Muszka z pewnym zdziwieniem — ale to może dlatego, że i ty sama?... On mówi, że te twoje mniemane suchoty, to głupstwo powiada, że wyglądasz jak łania i znajduje, że pierwej czy później wyjdiesz za p. Ludwika... tem nawet najwięcej mię przekonał i jeszcze mówił mi... ale już tego to lepiej ci nie powiem. Wyobraź sobie, my sobie wszystko, ale to literalnie wszystko mówimy, tylko zlituj się nie powtarzaj tego Jadze, boby mię ukamienowała, otóż... ale o czem to ja mówiłam, ach!... widzisz, często człowiek jest podły, ale jak podły! Ty nawet nie uwierzysz, wyobraź sobie, ja mu nawet o naszym kółku powiedziałam i on to dał mi tę broszurkę, która ostatecznie zwyciężyła na zebraniu naszego kółka. Widzisz właściwie nie ja zamordowałam Cottoniego, ale on — mówiła to z dziecinnie zafrasowaną miną, pytając:

— I cóż ty na to?

— Stało się! — odrzekłem wymijająco.

się ten eks-lejtnant austriacki i eks-rotmistrz powstańczy. Gdy go wypędzono w 1894 r., zaczął, by nie umrzeć z głodu, — bo grosza nie miał utrzymać w rękę — wydawać w Charlottenburgu tygodniczek, dla którego sam zbierał o anonse. Zmarł przed czterema, czy trzema laty, zupełnie zapomniany.

Jego następcą zrobiono tajnego hofrata (pruskiego) dr. Wilhelma Lausera, szwaba z Sztuttgartu, który przez lat 21 (1871—1892) mieszkał w Wiedniu przeważnie jako redaktor *N. Wiener Tagblattu*. Za jego rządów „Norddajczarka“ posługiwała się stylem wykintniejszym, w gruncie rzeczy pozostała takim samym gadzinowcem, gotowym do każdej podłości, jak za czasów Pindtera. To też ogólne zdumienie wywołał fakt, iż Lwowianin dr. Alfred Nossig zgodził się przed kilku laty do wstąpienia w szereg współpracowników „Norddajczarki“.

Zastąpienia Lausera Jacobim dowodzi, że w ostatnich czasach kanclerz hr. Bülow postanowił powrócić do tradycji Pindtera. Jacobi jest niejako powrotną edycją tego eks-lejtnanta. Możemy zatem spodziewać się gwałtowniejszej furi antypolskiej w głównym organie kanclerskim.

Błędne koło.

Krytyczne zbadanie przyczyn słabego rozwoju przemysłu oraz sposobów zaradzenia złemu, jak już w poprzednim artykule nadmieniałem, nie jest rzeczą łatwą. Praca taka zresztą mniej jest odpowiednią do umieszczenia w pismach codziennych. Natomiast krótkie, treściwe artykuły, poruszające nie całość przedmiotu, lecz po kolei, raz jedną, drugi raz drugą ważną sprawę z zakresu naszego przemysłu, byłyby — podług mnie — bardzo na czasie i dlatego pozwałam sobie dziś na jeden punkt zwrócić uwagę.

Chociaż jednak wybrałem pewien przedmiot za treść mego artykułu, nie chciałbym wpoić przekonania, że poza obrębem założenia biura technicznego (o czem pisałem w poprzednim artykule) uważam ten właśnie przedmiot za najważniejszy w przyszłym rozwoju naszego przemysłu. Nie jest to sprawa najważniejsza, być może, ale jest bardzo ważna, a przytem przeróżne warunki tamujące dotychczas rozwój przemysłu, tak są pomiędzy sobą związane, tak zależne jedne od drugich, że istotnie trudno byłoby orzec, który warunek uważać należy za pierwszy — który zaś za drugo lub trzeciorzędny. Zamierzam mówić o wykształceniu fachowem.

Nie ma u nas przemysłu, bo nie ma fachowców! — mówią jedni. Nie ma fachowców, bo nie ma przemysłu! — odpowiadają drudzy. I jedni i drudzy mają rację. Jest to rzeczywiście błędne koło. Przede wszystkim jednak słówko wytłumaczenia, co rozumiem pod słowami „wykształcenie fachowe“.

Nie jeden z czytelników mniej ze sprawami przemysłu obznajomiony, zarzucić mi może, że nie mam prawa mówić o braku fachowego wykształcenia w kraju, gdzie jest Politechnika przepełniona słuchaczami, politechnika, z której rok rocznie wychodzi spory zastęp uzdolnionych fachowo techników. Daleką jest odmienną myśl krytykowania działalności naszej politechniki lwowskiej. W gronie profesorów zasiadają ludzie poważni, uczeni, przejęci ważnością swego obywatelskiego zadania. Skłaniam głowę przed ich zaszczytną i pełną poświęcenia pracą, a jednak... pomimo sporego zastępu młodych inżynierów, opuszczających co roku z dyplomami w kieszeni mury politechniki, powtórzę raz jeszcze: „My nie mamy fachowców!“

Jeżeli chodzi o dyplomowanych inżynierów, pełnych teoretycznych formulek jakie zaczerpnęli

— Pomyśl — tłumaczyła dalej Muszka — czyż lepiej byłoby, żebyś nie przemówiła, wówczas może nie założyłybyśmy naszego kółka. Przecież wiesz jaki on rozumny, przed nikim nie zdradzi naszej tajemnicy, tego jestem pewną, a więc chyba tylko przez moje pośrednictwo zyskujemy o jedną najlepszą radę i najtęższą głowę, jednak Jadze nie mów o tem, broń Boże! Ja sobie też tak to moje małżeństwo tłómaczę, przecież on nie jest zwykłym człowiekiem i zranić takie serce byłoby zbrodnią, przecież ta nasza miłość to nie taka sobie powszednia, banalna, ach! tak jak my, to już chyba nikt jeszcze i nigdzie na świecie nie kochał...

W podobny sposób bardzo jeszcze długo zwierzała mi się Muszka i pozostawiła mię wreszcie samą z wielkim chaosem myśli w głowie i sprzecznych uczuć w sercu.

A więc to nie tylko mnie, ale każdej zakochanej wydaje się, że jej uczucie dosięga najwyższego i najwznioślejszego stopnia? czy nie jest tak i z innymi naszymi uczuciami i myślami? Powinno to być dla mnie na całe życie nauką, że nie należy swej indywidualności przeceniać i nazbyt wynosić, bo nie tylko nie jest to prawdziwem, ale też często może się stać wprost śmieszniem.

Niezmiernie niemilemi były dla mnie napomnienia i uwagi Muszki, tyjące się mnie i p. Ludwika, a więc nie tylko już niemądre ługowskie kumoszki, ale nawet oni tu w Warszawie chcą widzieć to, co my zaledwo półcieniami rzeczywistości ośmielamy się akcentować. Jak dotknięcie rąk niepowołanych boli i mrozi, w tej chwili miłość wydaje mi się siłą potężną, żywiołową, brutalną i wrogą...

w obrębie politechniki, to tych mamy dosyć (nie chciałbym powiedzieć — aż nadto!) ale specjalistów w tej lub owej gałęzi przemysłu, niestety, nie posiadamy wcale. Zwracam się bowiem do tej samej młodzieży technicznej, do młodych moich kolegów zapytaniem: który z nich odważyłby się dziś, po ukończeniu z dyplomem szkoły, stanąć na czele nowo powstałej, dajmy na to... przedziałni, wykształcić grono robotników i podmajstrzyk i samodzielnie poprowadzić fabrykę? Sądję, że nie jeden odpowiedziałby: „Dajcie nam rok lub dwa czasu, pozwólcie zwiedzić znaczniejsze zakłady za granicą, własnoręcznie dotknąć się pracy, nabrać doświadczenia — a wtedy spróbujemy naszych sił“. O to właśnie mi chodził — Tak jest — potrzebne nam jest to uzupełnienie praktyczne, które z każdego inżyniera teoretyka wytwarza specjalistę. Za granicą młody technik po ukończeniu teorii idzie na rok lub dwa praktyki do browarów, destylarni wódek, olejarni, młynów, cukrowni, garbarni, mydlarni, przedziałni, cegielni, hut szkła, porcelany, do fabryk przetworów chemicznych, maszyn itd., z góry obierając sobie specjalność, jakiej się poświęcić zamierza.

W zakładach tych młody technik nie waha się nieraz pracować jako prosty robotnik, odważnie zakasuje rękawy i bierze się do pracy, badając obroną gałęzi przemysłu w najdrobniejszych szczegółach; do czego rzecz prosta jego wykształcenie teoretyczne bardzo mu jest pomocne. Tym sposobem we Francji, Niemczech, Anglii wytwarza się zastęp specjalistów zdumiewających nas dokładnem opanowaniem całości swego fachu. Jeżeli na zachodzie Europy powstaje gdziekolwiek jakiś nowy zakład przemysłowy, na czele jego staje człowiek wytrawny, który zęby zjadł na tej fabrykacji; człowiek ten zapominał być może, że i on kiedyś ukończył politechnikę i ma dyplom w kieszeni, a zatem patent na znajomość w s z e c h nauk technicznych (czytaj w praktyce: z a d n e j), ale natomiast pamięta doskonale to wszystko czego się nauczył podczas praktyki w obranym zawodzie.

U nas nie ma zakładów przemysłowych, młodzież po ukończeniu techniki nie ma gdzie się wykształcić specjalnie, i na odwrót nie możemy zakładać fabryk bo nie mamy specjalistów. „Błędne koło“.

Nie dziwię się wcale młodzieży, że się waha poświęcić jeszcze parę lat żmudnej pracy, narazić na kosztą wyjazdu za granicę, celem zdobycia specjalności, nie rokujującej tu w kraju zastosowania. Nie dziwię się też kapitalistom, że się wahają zakładać fabryki, gdyż na pierwszym miejscu stoi pytanie: „Kogo postawić na czele fabryki? Kto wykształci robotników i będzie kierować robotą? Czyż na to mamy wydać pieniądze, ażebyśmy zmuszeni byli sprowadzać robotników-instruktorów z zagranicy i dyrektora Niemca ażeby nas rozumu uczył?“

Młody inżynier po ukończeniu politechniki woli wstąpić do służby rządowej zapewniającej mu już po paru latach dość przyzwoite utrzymanie — i ma rację!

Kapitalista zrażony stratami, jakie w kraju ponieśli pionierowie przemysłu z powodu dyktantyzmu tych, którzy stanęli na czele przedsiębiorstwa, woli kapitał swój lokować w papierach publicznych, zadawalając się obcinaniem kuponów i także ma słuszość, zupełną słuszość. Lepiej jest trzymać kapitał w papierach niż narażać go na stratę w przedsiębiorstwach przemysłowych tam, gdzie w żadnej gałęzi przemysłu nie posiadamy wytrawnych fachowców.

To błędne koło należy rozbić. Uważam sprawę tę za bardzo ważną, za równie konieczną jak założenie „Biura technicznego“, któreby dawało

Drugą wybiła, już tak późno! Trzeba na gwałt iść spać, bo jutro o 5 z rana mam dyżur w szpitalu.

Ludwik do Maryi.

Wczoraj wieczorem miałem odczyt wśród licznie zgromadzonego audytorium. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której najzacieśniej uczestnikami okazała się ufryzowana, zielona małpa w lakierkach, jednym słowem, skończony Zulus. Z początku lekceważyłem go sobie, okazało się jednak, że posiada on nader rozległą erudycję i umie dysputować, co się u nas tak rzadko zdarza. Podobno przyjechał tu naumyślnie, żeby powstrzymać szerzenie się idei socjalistycznych wśród młodzieży polskiej. Ot, dudek do ukoronowania na wystawę do Filadelfii. Przepędzimy go wkrótce tam gdzie pieprz rośnie. Inni znów twierdzą, że się kocha w Almie i dla niej tu się zjawił. To jak na arystokratę bardziej zrozumiałą przyczyna, a tymczasem musi się na mnie wściekać, gdyż po zebraniu Alma ostentacyjnie zaprosiła mnie na herbatę, Zulusowi zaledwo kiwnąwszy głową.

Panie te mieszkają wspaniale, nie jak studentki, salonik pełen marmurów, bronzów, palm, poduszek i innych głupstw temu podobnych.

Alma odrazu spostrzegła moje zdziwienie i zaraz zaczęła się tłómaczyć.

(C. d. n.)

inicyatywę w organizowaniu interesów przemysłowych.

Ponieważ jednak jak wspomniałem, nie można żądać od młodzieży, po większej części nie mającej środków materyalnych, ażeby na niepewne wyjeżdżała własnym kosztem za granicę celem uspecyalizowania się w tej lub owej gałęzi przemysłu, przeto zdaniem mojem należałoby:

a) Ażeby Wydział krajowy rok rocznie własnym kosztem wysyłał za granicę, celem dalszego kształcenia się (nie ogólnego, lecz wyłącznie w tym lub owym fachu) kilku młodych, utalentowanych techników.

b) Ażeby kapitaliści nasi życzący sobie postawić ten lub ów zakład przemysłowy, rozpoczęli czynność nie od sprowadzenia dyrektora Niemca, lecz od wysłania własnym kosztem młodych techników do odpowiednich fabryk za granicą lub w kraju, celem odbycia paroletniej praktyki. Lepiej jest rok lub dwa poczekać za założeniem fabryki, a tymczasem wykształcić sobie zdolnych fachowców.

c) Pożądanem byłoby również, ażeby na wydział techniczny zapisywali się nie sami ludzie biedni, szukający następnie w uzyskanej posadzie środków utrzymania, lecz również synowie zamożnych rodziców, którzy po ukończeniu techniki i odbyciu praktyki, mogliby sami zakładać i prowadzić fabryki.

Tym tylko sposobem wyjść możemy z tego „błędnego koła”.

J. L.

Z ziem polskich.

(Rozruchy w Częstochowie. — Nowy projekt ministra wojny. — Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem).

Zajścia w Częstochowie, o których *Słowo Polskie* pierwsze dało dokładne wiadomości na podstawie doniesień swego korespondenta, znalazły obecnie oświetlenie w komunikacie dziennika urzędowego. *Warszawskij Dniownik* stwierdza, że od strzałów wojska padły dwie osoby, sześć zaś odniosło rany. Relacja rządowa brzmi, jak następuje:

„Dnia 11 bm w mieście Częstochowie wynikły uliczne nieporządki, wywołane okolicznościami następującymi: Dnia tego zrana na Starym Targu, pomiędzy włościanką miejscową a żydem handlarzem przy kupnie owoców nastąpiła kłótnia, która zamieniła się wkrótce w bójkę, podczas której wspomnianą włościankę powalili na ziemię i pobili nadbiegli żydzi. Policja bójkę powstrzymała i poszwankowaną włościankę umieszczono w szpitalu miejscowym. Wjeżdżając o tem zajściu w formie przesadzonej i przekręconej, obiegała wkrótce dzielnice miasta przez ludność roboczą i o godzinie 12 w południe tłum, złożony przeważnie z rzemieślników i powracających od zajęć robotników fabrycznych, w różnych punktach miasta zaczął rozbijać i niszczyć sklepy i domy żydowskie, dopuszczając się w kilku wypadkach nawet rabunku.

Środki policyjne, przedsięwzięte ku stłumieniu nieporządków, okazały się niewystarczającymi i do pomocy wezwano niewielkie oddziały, pozostałe w mieście, wojska załogi częstochowskiej, która wyszła na manewry. Jeden z takich oddziałów, liczący 30 szeregowców, który zastał około godz. 8 wieczorem tłum przy rabowaniu sklepu z towarami korzennymi, przyjęto krzykami i wymysłami. Na wezwanie rozejścia się, tłum wywołujący nieporządki, dochodzący do 500 ludzi, stawiał opór i zaczął rzucać na żołnierzy kamieniami i odłamkami cegły. Wobec tego naczelnik oddziału, po stosownym uprzedzeniu, zmuszony był użyć broni palnej, przyczem wystrzałem zabito 2 ludzi i 6 ranieno. Do godziny 10-tej wieczorem tegoż dnia, nieporządki ostatecznie powstrzymano i więcej się nie wznowiły”.

*

Nowy projekt eksterminacyjny podsuwa rządowi pruskiemu znana z polakożerości berlińska *Taegliche Rundschau*. Dowodzi ona, że działalność komisji kolonizacyjnej staje się iluzoryczną, wobec tego, że Polacy stratę ziemi na rzecz komisji okupują nabywaniem gruntów z rąk niemieckich w innych miejscowościach. Organ ekszejzuty hr. Hoensbroecha domaga się zaapelowania w imię patriotyzmu pruskiego do właścicieli niemieckich, aby sądowe składali oświadczenia, że w razie zamierzonej sprzedaży dóbr pierwszeństwo dadzą rządowi.

Ktoby wzbraniał się równoczesnego unormowania cen sprzedaży na podstawie obecnej wartości ziemi, temu należy udzielić zapomogi z funduszu kolonizacyjnego.

Zdaje się, że właściciele niemieccy nie będą się tego rodzaju argumentami kłepowali i projekt hr. Hoensbroecha pozostanie pobożnym życzeniem.

*

Wydelegowani przez ces. Tow. ekonomiczne w Petersburgu dla zbadania stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, pp. Falbork i Czarnoński, ogłosili wyniki swej pracy. Ze sprawozdania ich widać, że stan szkolnictwa w Królestwie nadzwyczaj jest smutny. Statystyka ogólna wykazuje wprawdzie z górą 7000 zakładów naukowych, ale z tej liczby potrącić należy 4617 chederów żydowskich w 114 miastach i 353 osadach. Właściwych szkół początkowych liczyło Królestwo w dniu 1 stycznia 1894 roku 3500, z której to liczby na miasta przy-

pada 550 (w tem około 120 prywatnych), a na wsie i osady niecałe 3 tysiące. W tej ostatniej cyfrze mieści się 266 kantorów ewangelickich, 19 szkół cerkiewnych, 31 t. zw. szkółek „gramotności”, 44 szkoły prywatne, 51 fabrycznych i kolejowych, 76 rządowych. Szkół jednoklasowych gminnych i większych naliczono ogółem 2450, to jest przeciętnie po 2 niespełna na gminę (z osadami).

We wsiach i osadach jedna szkoła początkowa przypadała na 388 wiorst kwadratowych i na 10 wsi. Jedna szkoła przypadała na 2423 mieszkańców (w kraju nadbałtyckim na 786), a jeden uczeń na 40 mieszkańców (2 i pół proc.). Na tysiąc chłopców w wieku od lat 7 do 14 uczęszczało do szkoły 190 (w gub. ziemskich 245, w nadbalt. 403), na tysiąc dziewcząt — 84 (w gub. nadbalt. 302), ogółem na tysiąc dzieci — 137. Z ogólnej liczby dzieci od lat 7 do 14 pozostawało bez nauki szkolnej 1,027.330 (w gub. nadbalt. tylko 188.971). Biorąc za normę czteroletni okres szkolny, otrzymamy cyfrę 27 proc. dzieci w wieku szkolnym, chodzących do szkoły (w gub. nadbalt. 70 proc.).

Jeszcze o wiele gorzej przedstawia się stosunki, jeżeli weźmiemy pod uwagę procent dzieci, kończących kurs szkolny. Otóż, jeżeli z ogólnej liczby ludności uczęszcza do szkoły 2½ proc. (jeden na 40), to z liczby uczniów kończy jednoklasową szkołkę ludową tylko 3½ proc. Znaczy to, że na 1290 mieszkańców przybywa jeden ukończony wychowanek szkoły ludowej. A ponieważ naturalny przyrost ludności w Królestwie jest daleko większy (1½ proc., to jest jeden na 60), przeto oświata ludowa zamiast postępować, stale się cofa w Królestwie Polskiem.

Z politechniki lwowskiej.

W programie szkoły politechnicznej lwowskiej na rok naukowy 1902/3 ogłoszono statystykę uczniów za rok 1901/2.

W półroczu zimowym tego roku szkoła miała 885 słuchaczy, z których 494 należało do uczniów wydziału inżynierii wraz z kursem geometrycznym, 44 było na Wydziale budownictwa lądowego, 296 na wydziale budowy maszyn, a 51 na wydziale chemii technicznej. Z całej liczby uczniów 706 pochodziło z Galicji, 4 ze Śląska austr., 8 z Poznańskiego, 143 z Królestwa Polskiego i zaboru rosyjskiego.

Polaków było między słuchaczami 809, Rusinów 65, Czechów 5, Anglik 1, Niemiec 1, Bułgarów 2, Rosyan 2.

W półroczu letnim ogólna liczba słuchaczy zmniejszyła się o 55.

Stypendyów ogółem słuchacze pobrali w kwiecie 60.112 k. Na wydziale inżynierii korzystało z nich 59 uczniów, na wydziale budownictwa lądowego 3, budowy maszyn 19, chemii technicznej 2.

Grono nauczycielskie szkoły liczy 21 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, 16 docentów i 4 nauczycieli. Przy katedrach pracuje 22 adjunktów i asystentów, a nadto miejsce adjunkta przy katedrze geodezyi i II. asystenta przy katedrze budownictwa niezajęte. Na czele kancelarii szkoły stoi rektor, a pracuje w niej sekretarz i 2 dyetaryuszy. Biblioteką kieruje jeden z profesorów przy pomocy amanuenta i praktykanta, które to stanowisko jest w tej chwili nie zajęte.

Zbiorami naukowymi szkoły, które są muzea: budownictwa, architektury, rysunków, modelowania, miernictwa, budowy dróg i kolei żelaznych, budowy mostów, mechaniki teoretycznej, geometrii wykreślnej, budowy maszyn, technologii mechanicznej, elektrotechnicznej, fizycznej, mineralogicznej i geologicznej, zoologii botaniki i towaroznawstwa, górnictwa nafty i wosku ziemnego wreszcie melioracji rolnych, oraz laboratorya: chemii ogólnej i chemii technologicznej — kierują profesorowie, wykładający odpowiednie przedmioty. Przy szkole istnieją trzy krajowe stacje doświadczalne: ceramiczna, przemysłu naftowego i mechaniczna.

W ciągu roku 1901/2 profesorowie szkoły z uczniami jej odbyli kilka wycieczek naukowych, a to uczniowie wydziału maszyn pod kierunkiem profesorów Bykowskiego, Dzieślewskiego, Fiedlera i Maryniaka do fabryk w Wiedniu i okolicy, uczniowie wydziału chemii technologicznej pod przewodnictwem prof. Pawlewskiego do Łodzi i Warszawy, uczniowie wydziału inżynierii pod przewodnictwem profesorów Skibińskiego, Thulliego, Niedźwiedzkiego i Blautha do Krakowa i Pragi, uczniowie wydziału budownictwa lądowego pod kierunkiem profesorów Kovátsa i Lewińskiego do Witkowie i Pragi, wreszcie uczniowie zapisani na wykłady górnicze pod kierunkiem prof. Syroczyńskiego do Wieliczki, Tęczynka, kopalń w Krakowskim i na Śląsku. Na te wycieczki naukowe istnieje w szkole osobny fundusz.

W programie wykładów na r. szk. 1902/3 rząd szkoły poleca uczniom prócz wykładów obowiązkowych, które w programie podano porządkiem lat, przedmioty ogólnie kształcące, mianowicie obce języki i ich literaturę (język niemiecki, francuski, angielski i włoski), oraz inne przedmioty ogólnie kształcące, jak ekonomia społeczna, wykłady z zakresu prawa handlowego, wekslowego, administracyjnego i inne.

W grupie nauk ogólnie kształcących nie widzimy niestety wykładu języka literatury polskiej. Mógłby ktoś powiedzieć, że uczniowie politechniki mogliby łatwo przedmiotu te-

go uczyć się w uniwersytecie jako słuchacze nadzwyczajni, ale sądząc tak, byłby w błędzie. Uczęszczać do uniwersytetu uczniom politechniki jest trudno ze względu na czas i oddalenie, a zresztą i charakter wykładów takich w szkole politechnicznej musiałby być nieco odmienny od wykładów uniwersyteckich. Przy dobrej woli o docenta lub lektora tego przedmiotu nie byłoby zbyt trudno.

Z krainy nafty.

Borysław, 16 września.

(JK.) Żyjemy tu po „kanadyjsku” to zn. prowizorycznie, bez jutra, tymczasowo. Mieszkania nasze szczupłe, drewniane, bez mebli, bo trudno chyba nazwać meblami żelazne lub zbite z desek łóżko, takiż stół i ławkę i skrzynię na odzienie. W ścianę wbitych kilkanaście gwoździ. Na jednym z nich elektryczna lampka, oświeca dwumetrowy biały stół, zawalony książkami, gazetami, rysunkami i t. p. szpargałami. W kącie schną cholewiste buty; na gwoździach mokre ubrania. Na podłodze — zamiecionej wprawdzie, ale o bardzo podejrzanej czystości, spoczywa majestatycznie miednica w towarzystwie blaszanej konewki i blaszanego kubka. Opodal przybory do czyszczenia obuwia.

Czynności służebne celem utrzymania w porządku tej znacznej komnaty, sprawuje — zwykłym trybem tego najlepszego z wszystkich istniejących światów — jakiś duch miłośny, przedzierzgnięty w stróża lub tegoż małżonkę, albo coś podobnego. Po największej części jednak ów duch służebny nie zjawia się aż na pierwsze każdego miesiąca po zapłatę, a tymczasem „kawaler” sam nosi wodę i czyści buty. Zażęcie to przyczynia się nadzwyczajnie do urozmaicenia szarego bytu, podniecenia energii, podniesienia wymagań i dodania życiu ponęty i piękności.

Kilka tygodni takiego bytowania wystarczy, aby z każdego bez wyjątku demokraci (n. b. duchowego) uczynić arystokratę a w następstwie nadezłowieka, o jakim nawet Nietzsche nigdy nie zamarzył. Konwenans dla nas nie istnieje, formy towarzyskie — w pogardzie, nie ma tego, co „wypada” lub „nie wypada”, bo wszystko wypada. Żyjąc tak *jenseits von Gut und Böse* Robinsoni borysławscy, uczymy się poznawać konieczne i zbyteczne „wartości” — i nagle życie w całej swej majestatycznej nagości i pierwotnej potędze okazuje się oczom duszy.

Ten wulkan naftowy, ta nieokiełznana natura, spętana całym wysiłkiem ludzkiego geniusza, wywołują w sercu przedziwne uczucia. Jak syn marnotrawny, nie umiejący dotąd ocenić i uszanować dobrodziejstw matki-ziemi, wracasz do niej — dziecię rozrzucone i stokroć bardziej kochające, wdzięczne, za tyle udzielonych rozkoszy i piękności.

A życie to, tak twarde jak cały zawód nafcjar-ski, pełne niewygód i zaparcia, awanturnicze i niepokojne, pełne niebezpieczeństw i wysiłków — posiada już swoją ustaloną nazwę „życia kanadyjskiego”. Zaś nazwa ta pochodzi od kanadyjskich wiertaczy, których sprowadzono z Ameryki do pierwszych wierceń w Bóbrce, Wietrznie, Równem i Słobdzie Rungurskiej.

Ludzie ci przybywali do nas na czas krótki, po to jedynie, aby zrobić majątek i wrócić do ojczyzny. Nie opłacało im się poczynić jakiegokolwiek inwestycje. Mieszkali w na prędko sklejonych budach, bez rodzin, samotnie, bez wymagań, odrabiali kontrakty i wracali napowrót z grubymi pieniędzmi. A działa im się u nas widocznie dobrze, skoro ich sporo przybywało, a niektórzy na zawsze pozostałi w Galicji. Wyjeżdżają nasi do Ameryki — przyjeżdżają „praktyczni” Amerykanie do nas...

Ten k a n a d y z m, owa awanturniczość amerykańska stała się znamienną cechą naszego nafcjarstwa. Być może jednak, że chwilowość, leżąca w naturze kopalnictwa naftowego wycisnęła swe piętno na ludziach w nim pracujących — i bez współdziałania Kanadyjczyków byłby się ów kanadyzm wytworzył sam przez się. Staćby się to mogło zwłaszcza w Galicji, której epoka przemysłu dopiero od niedawna się rozpoczyna. Forsowna budowa kolei żelaznych powołała na widownię specjalny gatunek roboczego proletariatu, zwany „barabami”, wyraz pochodzący prawdopodobnie od *Bahnarbeiter*.

Nazwa ta obejmuje obecnie wszystkich tutejszych robotników, pracujących w ziemi. W szczególności w Borysławiu barabami zowie się robotników zajętych w kopalniach wosku. Są to typy jedne w swoim rodzaju, a tak odmienne od wszystkich innych typów robotniczych, że „barabę borysławską” poznać można na pierwszy rzut oka. Typy ciekawe i — okropne. Po największej części tubylcy, w mniejszej — ludność napływowa. Od wczesnej młodości pracujący w studniach woskowych i ropnych, ludzie ci zdani na łaskę i niełaskę rabunkowego systemu, bez prawnej ochrony i lekarskiej opieki — wytworzyli jakąś odmianę człowieka o odrębnym borysławskim wyglądzie i odrębnej borysławskiej moralności.

Obecnie stosunki zmieniają się powoli, bardzo powoli na lepsze i nowe pokolenie robotnicze nazwę „baraby” uważa za obelgę. Czuć już zbawienny wpływ energicznego urzędu górniczego z siedzibą w Drohobyczu i Kas chorych, niosących doraźną pomoc okaleczalym i osłabłym. Zupełny brak jest

publicznego bezpieczeństwa, światła, wody i komunikacji.

Znajduje się w gminie Borysławiu wraz z Wolanką, przynależną do Tustanowic, około 20.000 mieszkańców. Jest to przeważnie motłoch, czern, złożona z rusko-polsko-żydowskich elementów o niewiadomym pochodzeniu i środkach do życia. Drobną ich część posiada książki robotnicze, reszta obchodzi się bez tego dokumentu, zarabkując w dzień „na placu“, a w nocy skryta niewiadomo gdzie, gdyż szynki i tym podobne spelunki tutejsze, tak wstrętne, że opisać ich niepodobna, zdolne są przyjąć stosunkowo niewielu. A nad tą tłuszcą czuwa władza, złożona z czterech żandarmów i trzynastu policyantów.

Ani więzień, ani aresztów policyjnych, ani sądu na miejscu niema. Komisaryat policyi, to zapadła chałupa, brudna, obszarpana, prawie jak tutejsza poczta. Ze wszystkim trzeba się odnosić do odległego o godzinę drogi Drohobycza.

Wspominałem o poczcie. Aby Borysław, to źródło galicyjskiego przemysłu, z którego miliony fiskus austriacki czerpie, dotąd nie posiadało ani odpowiednio zorganizowanego c. k. urzędu pocztowego, ani żadnego c. k. listonosza, to już wprost nie do uwierzenia, a przecież — smutna prawda!

Podobnie rzecz ma się ze szpitalem. Każdy ciężko chory, należący do Kasy, bywa przewożony do Drohobycza. Co się zaś tyczy tutejszych ambulatoriów z doraźną pomocą lekarską, to też pożałuj Boże!... Nie chcę przez to ubliżyć dobrym chęciom tutejszych lekarzy. Stwierdzam jedynie ubolewania godną rzeczywistość. O tem, potem.

Co do oświecenia niechaj wystarczy fakt, że w całym Borysławiu wraz z Wolanką — nie znajduje się ani jedna latarnia na ulicy! Ulice wieczne błotne, pełne wądołów i nieczystości.

Chodnik dla pieszych — to dwie lub trzy wąskie deski, pokrywające rów przydrożny, w którym ułożone są rurociągi ropne do dworca kolejowego. Gdy deska w takim chodniku się załamie — biada nieostrożnym! Jeżeli tylko wypadnie do dołu i skończy się na potłuczeniu i powalaniu błotem, ropą i cuchnącą nieczystością — może się czuć szczęśliwym, bo o złamanie nogi lub ręki nie trudniej, jak w Europie np. o poślizgnięcie.

Wśród takich ciemnych warunków wyjść w noc na ulicę bez broni — równa się igraniu z życiem. To też co chwilę słyszysz się opowiadania o nocnych napadach i gwałtach. Krwawe bójkę barabów — nie budzą już nawet uwagi ani publiczności, ani p. t. policyi, tem więcej, że z tej policyi, tam gdzie jej potrzeba, nigdzie ani znaku.

Wszelako miejmy nadzieję, że gdy tutejsza nowa Rada gminy obejmie ster rządów, polepszą się stosunki... Wówczas (!) przedewszystkiem otrzymamy wodę do picia, bo takiej dotąd Borysław nie posiada, a to, co się obecnie wodą nazywa jest istną gnojówką, pełną tyfusowych zarazków. Każdy bez wyjątku nowy przybysz do Borysławia musi przebyć swoje dwa tygodnie ciężkich bólów żołądkowych i mdłości z powodu wody, a tyfus brzuszny nie ustaje tu nigdy. W małym szpitaliku tutejszym jest zawsze parę łóżek zajętych przez chorych na tyfus.

Na zakończenie jeszcze krótka wzmianka o projekcie tutejszego akademickiego kursu wiertniczego. Składa on się z dwunastu akademików, przeważnie techników lwowskich i leobeńskich, którzy czas wakacyjny wyzyskują na poznawaniu się z techniką wiertniczą. Jeden miesiąc zajmuje praktyka w szybie, drugi zaś teoretyczne wykłady profesorów techniki lwowskiej i — egzamina.

Otóż staraniem tego kursu wiertniczego odbędzie się w sobotę 20 bm. w tutejszym kasynie towarzystwa francuskiego (tak zwanem kasynie „woskowem“ dla odróżnienia od tutejszego kasyna „naftowego“ końskiego!) na Wolance, uroczysty Wieczór Szczepanowski. Jeden z akademików wygłosi słowo wstępne, poczem nastąpią produkcje muzyczno-wokalne.

Na program złożą się artyści i artystki teatru lwowskiego i sily lokalne. Połowę czystego dochodu przeznaczają komitee na „szkołę im. Asnyka“, ufundowaną przez Szczepanowskiego w Schodnicy; jedną czwartą dochodu na stypendjum im. Szczepanowskiego dla polskich akad. górników w Leoben — i jedną czwartą na takie samo stypendjum dla techników lwowskich. Młodzież zjednoczona w leobeńskiej „Czytelni polskiej akademików górniczych“ jakoteż technicy lwowscy, zebrali już po kilkaset koron na te stypendya. Dochód z wieczorku ma posłużyć do pomnożenia funduszy. Miejmy nadzieję, że piękny cel zostanie osiągnięty i z serca życzymy powodzenia.

Szczepanik w Rosyi.

Kurier warszawski, a za nim dzienniki lwowskie, podają ciekawą wiadomość, że w Moskwie, przy poparciu rosyjskiego ministerstwa skarbu, powstaje wielka fabryka patronów tkackich, wynalezionych przez Szczepanika. W jaki sposób firma wiedeńska: Szczepanik i Spółka trafiła do Moskwy, tego pisma rzeczne nie podają, nam zaś udało się zdobyć parę

następujących szczegółów, wyjaśniających dzieje tego podboju.

W r. 1901 w jesieni Szczepanik miał sposobność przedstawić się carowi Mikołajowi II, bawiącemu podówczas w Skierniewicach, a sposobność tę nastreczył — jak się zdaje — wynaleziony przezeń pancerz ochronny, który zafrapował dwór carski swoją praktycznością. Fama niesie, że car zaprosił wówczas Szczepanika do Petersburga w celu bliższego rozejrzenia się w jego wynalazkach.

W lutym br. Szczepanik stawił się na dworze; car przyjął go w pokoju bilardowym i przez trzy kwadranse ciekawie rozpytywał wynalazcę, poczem dał rozkaz ministrowi skarbu Wittemu, aby zakupił tkackie wynalazki (patrony) Szczepanika na koszt skarbu, sam zaś w dowód uznania ofiarował Szczepanikowi dla narzeczonej złoty zegarek z łańcuszkiem, wysadzany brylantami i oczywiście ozdobiony orłem państwowym.

Firma wiedeńska: Szczepanik i Sp. zażądała za ten wynalazek milion rubli. Minister Witte dał jej listy do fabrykantów w Moskwie i do prezesa giełdy moskiewskiej z poleceniem, ażeby zwolano tam zgromadzenie fabrykantów, na którym Szczepanik mógłby wyłożyć zasady wynalazku i swoje plany.

W połowie lutego br. odbyło się to zgromadzenie w gmachu politechniki, a trwało cztery godziny, przy udziale 80 fabrykantów, którzy oświadczyli się za potrzebą nabycia wynalazku.

Szczepanik wszakże nie traktował z żadnym z kupców, a gdy powrócił do Petersburga, zastał już ministra dokładnie powiadomionego o wynikach zgromadzenia. Opinia znawców moskiewskich była nader przychylna. Witte jednak nie zadowoluił się nią i wysłał do Wiednia komisję, złożoną z przedstawicieli ministerstwa skarbu, która po ośmiu dniowych studiach złożyła ministrowi referat w duchu opinii znawców moskiewskich. Wówczas Witte zaproponował firmie zamiast żadanego miliona rubli, poparcie na warunkach następujących:

Skarb państwa wyasygnuje na ten cel 300.000 rubli, z zastrzeżeniem, że fabrykacja patronów zlokalizowana będzie wyłącznie w Petersburgu i Moskwie, wskutek czego nie wolno będzie firmie wzniesć takiej fabryki w Królestwie Polskiem. Skarb dostarczy pieniędzy na budowę tych dwu fabryk tytułem pożyczki, która ma być zamortyzowana w ciągu lat 10; po upływie tych lat firma płacić będzie skarbowi 25 proc. z czystego dochodu fabryk.

Firma: Szczepanik i Sp. nie chciała na razie słuchać o podobnym układzie. Szczepanik w maju bawił jeszcze raz w Moskwie, poczem straciłmy ślad dalszych rokowań. Ostatnie doniesienia dzienników świadczą, że doszły one do skutku; czy na warunkach dogodniejszych — tego nie wiemy i prawdę mówiąc, jest to dla naszych stosunków ekonomicznych rzecz obojętna. W tym roku fabryka moskiewska ma być już gotowa.

Przegląd prasy.

— *Szkolnictwo*, organ nauczycieli ludowych, wychodzący w Nowym Sączu, domaga się w artykule wstępnym, aby pisanie podręczników dla szkół w Galicji dochodziło do skutku drogą konkursów i w tym kierunku podaje Radzie szkolnej za wzór komisję edukacyjną.

W jednym z następnych artykułów *Szkolnictwo* odzywa się w sprawie wypłacania poborów miesięcznych nauczycielom, w następujący sposób:

Stare żądanie nauczycielstwa względem wypłaty pensji zapomocą przekazów pocztowych, zostało nareszcie spełnionem ze strony p. ministra oświaty. Naturalnie nie dla nauczycieli, lecz dla duchowieństwa.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wydało ministerstwo wyznau i oświaty w porozumieniu z ministerstwem skarbu w roku bież. do l. 17.937 rozporządzenie, że w przyszłości, poza siedzibą urzędu podatkowego mieszkającym dusz-pasterzom ich wszelkie pobory, jak: uzupełnienie kongregacji, remuneracye za udzielanie nauki religii, procenta od kapitałów fundacyjnych, na ich żądanie, mają być z odnośnych urzędów podatkowych zapomocą przekazów pocztowych dostarczane.

Księża proboszczowie i katecheci mogą więc tylko żądać, a urząd podatkowy obowiązany natychmiast przesłać pieniądze. Nauczyciele poszczególnych krajów petycyonowali o takie ułatwienie od lat kilku, lecz p. minister oświaty ma rzeczywiście coś ważniejszego do czynienia, aniżeli słuchać prośb nauczycieli.

Zauważyć należy tutaj, że reforma wypłaty plac nie kosztowałaby rządu ani jednego halera; podczas gdy nauczyciele przy dotychczasowym sposobie odbierania pensji ponoszą dość znaczne wydatki. P. Hartel, „przyjaciel“ nauczycieli, myśli wprawdzie zawsze o nauczycielach religii, natomiast świecy mają wtedy z nim do czynienia, gdy ich karze dyscyplinarnie.

W zapisce kronikarskiej tego samego numeru *Szkolnictwo* powiada:

Żądać musimy aż do skutku wyłączenia Rad szkolnych okręgowych z pod opieki c. k. starostów, albowiem nauczycielstwo nie ma absolutnie

zaufania do politycznych galicyjsko-polskich starostów jako przewodniczących Rad szkolnych okręgowych, gdyż na podstawie 30-letniego doświadczenia widzi w nich raczej znużonych zastępców partyjnych interesów właścicieli wielkiej posiadłości, aniżeli rzeczywistych kierowników oświaty ludowej.

Rozumiemy dobrze rozgoryczenie nauczycielstwa, które niestety wiele źródeł podsyca i wiele powodów się na nie składa. Ale mimo to musimy zauważyć, że polscy nauczyciele i redaktorowie polskiego pisma mogliby pamiętać, że w Galicji mamy starostów nie „galicyjsko-polskich“, ale przede wszystkim austriackich.

— *Naprzód* w obawie o losy drogiego mu „centralizmu austriackiego“ rozgniewał się o to, że *Słowo Polskie* zaznaczyło łączność w wielu punktach naszych interesów politycznych i ekonomicznych z węgierskimi. Kłamie więc, stale praktykowanym zwyczajem, zmyślając, że *Słowo Polskie* „radziło zrezygnować z Morskiego Oka byleby sobie ująć Węgrów“.

To oburza *Naprzód* do tego stopnia, że zaczyna się nawet rozczulać nad „gnębieniem brutalnem narodowości słowiańskich“ (także panslawista), a między temi „naszych rodaków“.

Jak wiadomo, „rodacy“ redaktorów *Naprzodu* nie tylko nie są gnębieni na Węgrzech, ale zajmują tam uprzywilejowane stanowisko polityczne. Nie darmo przecie antysemita nazywają dzisiejszych Węgrów Judeo-Madziarami.

Poleciwszy wszechpolską „ogólną pogardzie całego społeczeństwa“, bratni organ centralistów wiedeńskich rzuca na zakończenie artykułu hasło na zagrożone kresy, na Spiż:

„Dla tych tysięcy Polaków spiskich, jęczących pod jarzmem madziarskiem, nie uczyniło społeczeństwo polskie dotąd nic, a nie. Nie mamy do zanotowania ani jednego kroku w kierunku unarodowienia ludności polskiej na Spiżu, poparcia jej w walce z brutalną miadziaryzacją. Tam woła nas nasza misja narodowa, tam woła nas do pracy i ofiarności obowiązek.“

Ani słówkiem nie dodaje jednak *Naprzód*, że to właśnie *Słowo polskie* pierwsze z powodu sprawy Morskiego Oka przypomniało o Spiżu (nie Spiżu) i ludności polskiej na Węgrzech i że tak zwana prasa wszechpolska o tej ludności niejednokrotnie pisała.

Oni, ci międzynarodowi Polacy z *Naprzodu* nie mają do zanotowania ani jednego objawu zainteresowania się ludnością polską na Węgrzech, o której teraz dopiero sobie przypomnieli, ażeby mieć powód do urządzenia nowej hecy i chętnienia się swym patryotyzmem.

No, a my trochę wiemy o kilkudziesięciu egzemplarzach pism ludowych i setkach książeczek i elementarzy polskich, stale wysyłanych na Spiż i nie tylko na Spiż, bo przeważna część ludności polskiej na Węgrzech mieszka za granicami ziemi spiskiej. To są drobne rzeczy, ale to początek jakiegś pozytywnej roboty, nie mającej nic wspólnego z bezplodnym i szkodliwym krzykactwem.

MAŁY FEJLETON.

U Tolstoja.

(Znakomita autorka francuska pisząca pod pseudonimem pani Bentron, podaje w jednym z ostatnich zeszytów dwutygodnika *Revue des deux mondes* opis swojej wizyty u Tolstoja. Z pracy tej wyjmujemy kilka najwięcej zajmujących kartek).

Zanim przestąpię progi krymskiej willi, w której mieszka obecnie Tolstoj, zdała od zgiełku i pośpieszności modnej „plage“ muszę wspomnieć się z moich uprzedzeń do człowieka, a które się łączyły z najwyższym entuzjazmem dla Tolstoja jako pisarza.

Zdaje mi się, że przez to wyznanie, tem cenniejszym będzie ostateczne wrażenie, jakie na mnie wywarły odwiedziny.

Tak! wątpiałam w jego prostotę, nie dowierzałam jego paradoksom...

W tych fotografiach przedstawiających Tolstoja przy plugu, lub kosie albo rąbiącego drzewo, a nawet w portrecie Repina, na którym widzimy Tolstoja boso, dopatrywałam się goniwcy za efektem. Nie mogło mi się pomieścić w głowie jak można być z zasady chłopem, a równocześnie mieszkać w pałacu; pogardzać dobrami doczesnymi i pozwalać rodzinie korzystać z bardzo znacznych dochodów autorskich, gdyż autor „Wojny i Pokoju“ oświadczył nie chce z nich czerpać. Mimowoli przypominała mi się anegdota, za którą z resztą odpowiedzialności nie biorę.

Gdy Tolstoj będąc jeszcze studentem bawił u swojego kuzyna poety Al. Tolstoja na wsi, miał podobno raz wjechać do parku na krowie, w skandalicznym stroju Adama. Czy to już wtedy nie była prosta ochota budzenia podziwu? Opis jego tygodniowych przyjęć w Moskwie — w izbie włościańskiej — gości w siernięgach, podczas gdy obok w salonie hrabina Tolstoj bawi świat ubrany we fraki i suknie balowe, także nie mogę powiedzieć, aby mnie zbudował. Wogóle działalność Tolstoja, nie mówiąc o wspaniałym posiewie litości, który rozru-

cił po świecie całym, wydała mi się więcej ograniczoną w jego własnym kraju niż to powszechnie sądzić. Chłopi nie znają jego dzieła, wolnomyślni zarzucają mu, że jest chrześcijaninem, prawowierni oskarżają go, że wszystko usuwa z religii, nawet Boga osobowego.

Zdawało mi się, że jego wyznawcy składają się głównie z młodych ludzi, entuzjastów, pełnych dobrych chęci, ale chimerycznych i bezzilnych, z utopistów podobnych do tych, których tyle było we Francji w okresie przedrewolucyjnym, a potem w czasach Fouriera i Saint-Simona. Jeszcze niedawno temu jedna osoba z petersburskiego towarzystwa mówiła do mnie: „Tolstoj niema za sobą, ani ludu, który wierzy tylko w cara, ani uczonych, którzy go posadzają o pogardę dla wiedzy; konserwatyści uważają go za anarchistę; marxiści nie chcą jego socjalizmu opartego na Ewangeli; otaczają go idealisci niedouczeni, którzy nie wymagają od mistrza ani wiedzy, ani dogmatów, ani logiki. Pomimo, że tak mało ludzi przyjmuje doktrynę Tolstoja bez zastrzeżeń, wywiera on jednak pewien wpływ nawet na swoich przeciwników... Ten wpływ większym jest po za granicami Rosyi, bo w ojczyźnie Tolstoja publiczności dostępne są tylko skrawki jego dzieł; za czytanie niedozwolonych książek, a zwłaszcza za ich pożyczanie (propaganda!) straszne słowo w Rosyi) grozi rewizya domowa i więzienie. W Rosyi można tylko podziwiać „Wojnę i pokój” i „Annę Karenin” t. j. dzieła, które autor żałuje teraz, że napisał i chciałby je spalić! To oświadczenie fanatyka było jednym z powodów mojej niechęci do Tolstoja, nie wierzyłam w szczerość tego pragnienia.

Serce mi biło uczuciem nadziei i trwogi, kiedy ujrzałam willę pokrytą winem, która na pierwszy rzut oka wyglądała jak arystokratyczna rezydencja angielska. W zmodernizowanym gotyckim stylu, ale gotyk w Rosyi ma zawsze trochę maurytańskiego zabarwienia, a w Krymie widok na morzu, zmusza do obszernych balkonów do rozłożystych okien. Ten wspaniały widok na zatokę Jałty zachwyca rekonwalescenta. Dziwny wyraz, gdy go mamy zastosować do tego wysokiego starca, wyprostowanego i czystego, który wychodzi na nasze spotkanie. Tolstoj jest o wiele piękniejszym w rzeczywistości jak na portretach. Portrety oddają wiernie lwia budowę jego twarzy, wspaniałą brodę, potężne czoło myśliciela i brwi krzaczyste, ale spojrzenie i właściwy wyraz fizyognomii wymyka się z pod pendzla.

W uśmiechu jego tyle jest dobroci! Pomimo chłopskiego odzienia w każdym ruchu hr. Tolstoja znać wielkiego pana. Obok tej chłopskiej siermięgi, trochę dziwnie wygląda, elegancka jasna toaleta jego żony. Można odrazu odgadnąć damę z wielkiego świata, uprzejmą, zrównoważoną, nieprzyjaciółkę wszelkiej exageracji; — Hrabina Tolstoj młodszą jest od męża o dwadzieścia pięć lat, dużo ma jeszcze w sobie młodości i życia. — Chociaż nie podziela i krytykuje nieraz idee swego męża, stanęła jednak śmiało obok niego w chwili niebezpieczeństwa. Ale jej cechą i zaletą są: umiarkowanie i zdrowy rozsądek. Pewne powiedzenie które jej przypisują, maluje ją doskonale: „Kiedy wyszłam za mąż, miałam przyzwyczajenia skromne: jeździłam drugą klasą; hr. Tolstoj kazał mi jeździć pierwszą. — Potem chciałam, abym brała trzecią! Al! nie! jeździć znowu drugą.”

Inne osoby rodziny które poznaję są: księżna Marya Obolenska, Tatiana Lwowna, będąca sekretarką ojca i księżę Obolenski.

Przyjmują mnie w obszernym, pięknym salonie, o wiele za wspaniałym według zdania Tolstoja i z którego musiano stosownie do jego życzenia powynosić wszystkie kosztowniejsze sprzęty. Ale ascetyczne upodobanie reformatora miało dopiero swobodne pole do działania w jego osobistym mieszkaniu. Pokój hrabiego ma za całe umeblowanie kaukaską sofę, służącą mu za łóżko i olbrzymi stół do pisania, zastawiony stosami papierów, dzienników, książek, luźnych kartek, rękopisów pokreślonych i pełnych dopisków, — co nie przeszkadza Tolstojowi robić jeszcze masę poprawek na korektach drukarskich. Gdyż Tolstoj pomimo wszystkich swoich złorzeczeń sztuce, jest artystą, i forma więcej go obchodzi jakby się na pozór zdawać mogło. Mam na to dowód w jego zainteresowaniu się naszą literaturą. Chociaż traktuje z pewną ironią naszych wybujałych impresjonistów i sensualistów, którzy chcą pisać jedynie dla wybranych jednak dodaje: Jakże dobrze piszą Francuzi! Co prawda, dodaje że nasi dzisiejsi pisarze są naszymi dawnymi rozmienionymi na drobne...

Tolstoj jest często z sobą samym w niezgodzie. Pomimo że potępia muzyków począwszy od Bethovena a skończywszy na Wagnerze, prosił raz pewną pianistkę, która go odwiedziła w Jasnej Polanie aby mu coś zagrała... i słuchał ją cały wieczór.

Co do mnie uważam te niekonsekwencje, wykluczające pedantyzm i pozę za bardzo sympatyczny rys. Tolstoj niema systemu, poeci tego nie potrzebują, a ten reformator jest wielkim poetą, a nawet wtedy gdy dotyka najbrutalniejszych stron życia.

Podczas obiadu rozmowa obraca się koło Francji i literatury francuskiej. Doba naszej literatury ośmнадцiesięciu stulecia porywa go. Nadewszystko Rousseau z którym Tolstoj ma wiele powinowactwa, nie mówiąc naturalnie o charakterze. Obydwa wyspowiadali się przed potomością, z tym samym rodza-

jem skruchy, obydwaj mają ten sam zapal dla prawdy, co bynajmniej nie znaczy aby zawsze prawdę dostrzegli. Każdy z nich popełnił piśmiennictwo swojego kraju na nowe tory, zniewalając je do zetknięcia z naturą i wszystkimi warstwami ludzkości. Czasy Rousseau oto według Tolstoja okres rozwoju literatury francuskiej. Podziw jaki ma dla Balzaca sprawia, że o Zoli wyraża się dosyć lekceważąco. Nie uznaje dosyć wdzięku Alfonsa Daudeta. Podziwia Maupassanta, ale nie chwali tematów jakie wybierał do swoich nowel. Kult kobiety — mówi Tolstoj — zatruwa naszą współczesną literaturę.

Niema dosyć słów podziwu dla Brunetiera... Szczególnie podobają mu się jego wyrażenia: bankructwo nauki; powtarza je kilkakrotnie. Wielkim jego faworytem jest Dickens, łatwo zgadnąć dlaczego. Tak jak Tolstoj, lubi Dickens maluczkich, biednych, życie z jego strony powszedniej, tak jak Tolstoj wskazuje na niesprawiedliwość, ucisk i okrucieństwo.

Niecierpi Kiplinga; nie tylko nie może znosić jego imperyalizmu wojowniczego, ale odmawia mu wszelkiego talentu, w czym posuwa się trochę za daleko.

Całą nienawiść, jaką ma Tolstoj do wojny, zdefiniował w niedawno wydanej rozprawce, a którą dyktował podczas swojej choroby.

Pragnął, jak mówił, poświęcić ostatnie chwile życia tej służbie bożej; nie chciał umrzeć zanim nie odpowie generałowi Dragomirowowi na jego „Podręcznik żołnierza”. Zdanie Tolstoja jest takie: „Żadna siła nie jest w stanie zrobić z człowieka żywego martwego przedmiotu, którymy mogli przełożyć kierować dowolnie; chrześcijanin nie może wydać swojego sumienia władzy, która od niego żąda, aby zabijał swoich braci. Kobieta sprzedająca się wyżej stoi od żołnierza gotowego na każde skinienie popełnić zabójstwo”.

Z całą pewnością ten co tak dzielnie stał na posterunku podczas oblężenia Sewastopola, ma na myśli niektóre represje rządowe, które mu zupełnie słusznie wydają się bratobójcze; rozkaz strzelania do bezbronnego tłumu oburza go. Jednak wielką odpowiedzialność bierze na siebie kto wygłasza takie teorie w kraju obowiązkowej i powszechnej służby wojskowej. Odmówić za jaką bądź cenę odegrania ohydnej i świętokradzkiej roli, raczej zostać męczennikiem! Oto czego żąda Tolstoj.

Czy trwałby przy swoim żądaniu, gdyby oficerowie i żołnierze wzięli jego naukę dosłownie i nie chcieli odprzeć obcego nieprzyjaciela? Nie sądzę, bo Tolstoj pamięta, że sam był żołnierzem.

— Wyrażam, bez wielkiej zresztą nadziei, pragnienie, aby zabiegi ligi pokojowej i inicjatywa cesarza Mikołaja doprowadziły do utrwalenia pokoju i przechodzimy do spraw mniej palących.

Tolstoj zajmował się dawniej uczeniem dzieci. Kierował szkołą według zasad ewangelii i Emila. O szkole tej przechowuje się dotąd wspomnienie. Mówiono mi, że uczniowie robili co im się żywnie podobało. Raz cała klasa wybiegła na ulicę, aby posłuchać muzyki, został tylko jeden nieśmiały uczeń. Miał taką smutną minę, że sam Tolstoj wypędził go za innymi.

Rzecz prosta nie śmiem go zapytać czy anegdota prawdziwa, ale staram się poznać jego zasady pedagogiczne. Oto jego zdanie: „Z pewnością porządek i metoda są potrzebne ale ponad wszystko poleciłbym wolność. Nie trzeba zmuszać dzieci do nauki. Niech wiedzą, że o pewnej godzinie jest taka a taka lekcja, to wystarczy. Jeżeli nie przyjdą, widac że nie czują w sobie zdolności, albo że nauczyciel nie umiał ich zainteresować”.

Zdaje mi się, że Tolstoj udzieliłby chętnie tej rady wszystkim rządzącym, rachując jak jego mistrz Rousseau na wrodzoną dobroć natury ludzkiej, pozostawionej samej sobie.

(Dokończenie nastąpi)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 września.

Jutro:

— 18 września. Czwartek. Tomasza z W. — Zacharya.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 47, zachód o godz. 5 minut 59.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **P. Wojciech Dąbrowski**, członek redakcyi naszej, wyjechał na parotygodniowy urlop zagranicę.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Przyznanie dodatkowego kredytu dla rubr. XX. 4 B. budżetu. 2. Przyznanie dodatkowego kredytu dla rubr. III. a. budżetu, spr. p. dr. Lisiewicz. 3. Sprawa real. miej. t. z. Feuer-Piketa, spr. dr. Dulęba. 4. Ogrzewanie korytarzy w szkole im. św. Anny, spr. p. dr. Rucker. 5. Wyjednanie subwencji na utrzymywanie szkół miejskich. 6. Organizacya szkoły im. Piramowicza. 7. Udzielanie

gimnastyki w szkołach ludowych, spr. p. dr. Gerstman. 8. Projekt nowego regulaminu dla Rady miejskiej, spr. p. dr. Roszkowski. 9. Zamknięcie rach. gm. podatku czynszowego za r. 1900. 10. Pobierania opłat od premii ogniowych dla gminy. 11. Przyjęcie legatu s. p. Bartmańskiego. 12. Sprawa opłat od spirytusu denaturowanego, spr. p. dr. Głabiński. 13. Projekt regulaminu targowego, spr. p. dr. Szpilman. 14. K. Glińska o deklarację ekstabulacyjną. 15. Sprzedaż dębów w Sychowie, spr. p. Lang. 16. Udzielenie sali szkolnej dla szkoły sług, spr. p. Ihnatowicz. 17. Budowa kanału w ulicy św. Jacka. 18. Oświetlenie miasta naftą. 19. Kupno 46 kw. sąż. gruntu od p. Zakliki. 20. Sprzedaż 6 kw. sąż. gruntu L. Garlińskiej, spr. p. Pawlewski. 21. Sprawozdanie komisji teatralnej (ciąg dalszy), spr. p. dr. Radziszewski. 22. Zakaz obwożenia owoców wózkami, spr. p. Stachiewicz. 23. Sprawa pomnika Mickiewicza, spr. p. Rawski.

— **W Ognisku kobiet** odbędzie się pogadanka we czwartek 18 bm. o godzinie 7-mej.

— **Poprawcze egzamina** dojrzałości odbędą się w seminariach nauczycielskich: we Lwowie w seminarium męskim dnia 22 bm. o godzinie 8 przed południem piśmienny, a dnia 23 b. m. o godzinie 8 przed południem ustny; w seminarium żeńskim dnia 23 b. m. o godzinie 8 przed południem piśmienny, a dnia 24 b. m. o godzinie 8 przed południem ustny;

w Tarnopolu dnia 24 bm. o godzinie 8 przed południem piśmienny, a dnia 25 b. m. o godzinie 8 przed południem ustny;

we Lwowie w prywatnym seminarium nauczycielskim żeńskim p. Strzałkowskiej dnia 22 b. m. o godzinie 8 przed południem piśmienny, a o godzinie 3 popołudniu ustny.

— **Hakatyzm urzędu parafialnego ewangelickiego we Lwowie.** Urząd parafialny ewangelicki we Lwowie rozesłał do wszystkich dyrekcji szkół ludowych we Lwowie okólnik w języku niemieckim, żądający wykazu uczniów wyznania ewangelickiego i zawiadamiający, w których dniach odbywać się będzie nauka religii tego wyznania.

Naszym zdaniem zarządy szkół okólnika niemieckiego nie powinny były przyjąć. Ewangelicy Polacy, których jest sporo w zaborze ewangelickim lwowskim, powinni przypomnieć pastorowi ks. Pomykaczowi, że nosi on polskie nazwisko i pochodzi ze Śląska, a więc z kraju, który wydał ewangelików Polaków, których nazwiska np. Stalmacha, Cieńczy, ks. Franciszka Michajdy, z czecią powtarza cały naród polski — powinni mu także przypomnieć, że polska gmina miasta Lwowa subwencyonuje szkołę ewangelicką. Zarządy szkół lwowskich powinny także dbać o to, a dzieci polskie ewangelickie uczęszczające do szkół lwowskich, pobierały naukę religii w języku polskim, aby nie w niemieckim, do czego zarząd parafii ewangelickiej, pisząc do szkół po niemiecku, zdaje się dążyć.

— **Narodowość żydowska na uniwersytecie lwowskim.** Otrzymujemy list następujący: Szanowna Redakcyo! Prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania:

Powołani jako stała reprezentacya akademickiej młodzieży żydowskiej do zajmowania się przygotowaniem wiecu w sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie i technice, mamy obowiązek zaprzeczyc pogłoskom o tem krążącym, o których *Słowo Polskie* w numerze 449 doniosło.

Otóż oświadczamy, iż wszystkie pogłoski o sojuszu naszym z Rusinami są z gruntu fałszywe i wprost z palca wyssane. Nie znamy wcale osób tych, które wymyślają podobne historie i nie wiemy, jaki mają cel w rozszerzaniu tych pogłosek. Chyba ten, ażeby przez łączenie nas z Rusinami już teraz nam szkodzić u sfer decydujących i utrudnić pracę nad przygotowaniem wiecu. Oświadczamy więc, że wcale nie odstraszyliśmy się taką złą wolą i o uznaniu narodowości żydowskiej starać się będziemy. Przypominamy równocześnie, że sprawa domagania się uznania narodowości żydowskiej jest u nas bardzo dawną i absolutnie żadnego związku nie ma z postulatami Rusinów i ich secesją w ubiegłym roku. Na wiecu syońskiej młodzieży akademickiej, odbytym we Lwowie, w lipcu 1899 r. (!) był referat o tem i przeszła uchwała wyśtosowania memoriału do władz akademickich z prośbą o uznanie narodowości żydowskiej. Na wiecu akademickiej młodzieży żydowskiej w listopadzie 1901 roku przeszła jednogłośnie uchwała, obowiązująca stałą reprezentację młodzieży żydowskiej do zwolania wieców na uniwersytecie i technice celem domagania się uznania narodowości żydowskiej.

Za akademicką młodzież żydowską stała reprezentacya: *Henryk Loewenherz*, przew. Tow. Rygorozantów; *Leon Reich*, przew. Tow. „Ognisko”; *Maurycy Penzias*, przew. Tow. „Emanuel”.

— **VI. gimnazjum** utworzono w naszym mieście — jak doniosły telegramy wiedeńskie — i akt erekcyjny został już podpisany przez cesarza. Gimnazjum to mieści się przy ul. Łyczakowskiej w budynku niezbyt odpowiednim dla celów szkolnych, w którym dawniej mieścił się zakład dla ociemniałych, a powstało z filii gimnazjum V. (t. zw. bernardyńskiego). Gimnazjum nowe zatem jest, a jest to już tajemnicą życzliwości rządu dla kraju, że dotychczas nie utworzono etatu nauczycielskiego dla tego gimnazjum, ale dyrektora zastępuje kierownik, a nauczyciele są zatrudnieni w nowej szkole prowizorycznie.

— **Przeciw kolektantom loteryi berneńskiej.** P. Karol Uhoreczak, zamieszkały przy ulicy Kościopalnej l. 11 w długim liście do nas skarży się na zarząd loteryi berneńskiej, który nie wypłacił mu wy-

granej z tego powodu, że wiadomość o wniesieniu stawki otrzymał już po ciągnięciu. Spóźnienie się takie nie jest bynajmniej winą stawiającego, ale kolektanta, to też p. Uhoreczak procesuje się z loteryą i oczekuje wyroku sądowego. Mądrą naukę p. Uhoreczak wyciąga ze swojej sprawy, że stawianie na loteryi, przechodzące szybko w namiętność, jest ciężką chorobą społeczną, której on już, raz skrzywdzony, zapewne więcej nie ulegnie. Od zarządów loteryjnych należy wymagać, kiedy już robią interesa na ciemnocie ludzkiej, aby przynajmniej postępowały legalnie i nie wywoływały skarg wynikłych z niedbalstwa ich organów.

— **Odjęcie egzekucyi podatków magistratu**, datujące się od 1 sierpnia br., spowodowało w konsekwencji reorganizację odpowiedniego departamentu egzekucyjnego magistratu. Departament ten załatwia obecnie wszelkie sprawy, dotyczące gminnego podatku czynszowego, gminnej opłaty wodociągowej, które przedtem traktowane były aż w trzech departamentach — a wreszcie oddano temu departamentowi egzekucję wszelkich innych należności tak miejskich jak i cudzych. Personal tego biura zmniejszył się z osób 70 na osób 40 — co przedstawia w wydatkach zaoszczędzenie około 37.000 k. rocznie.

Sprawa organizacji tego niejako nowego biura była na jednym z ostatnich posiedzeń sekcji finansowej przedmiotem bardzo wyczerpujących a zarazem bardzo gorących rozpraw — rezultatem których było powzięcie uchwały, że organizacja, o której wyżej mowa, będzie prowizoryczną — na razie tylko na 6 miesięcy obowiązującą, po upływie których winien magistrat przedłożyć definitywne wnioski co do ostatecznego zorganizowania biura na podstawie poczynionych doświadczeń. Przy nowym projekcie organizacji winien magistrat wydzielić z departamentu egzekucyjnego sprawy wymiaru opłat i rekursów — tak, by departament posiadał charakter jedynie egzekucyjny, a zarazem, by wobec tego, że komisaryatом bardzo znaczną część agend odjęto, przedłożył wnioski co do zmniejszenia sił urzędniczych w komisaryatach. Zarazem uchwalila sekcja ustanowić egzekutne, przypadające gminie, jako wynagrodzenie za ściąganie wszelkich należności, czy to swoich czy obcych.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia przem. upow. budowniczych we Lwowie odbędzie się w piątek d. 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Przedmiotem obrad ma być sprawa biura pośrednictwa pracy.

— **Konkursa rozpisują:** Dyr. poczt i telegrafów na posady ekspedjentów przy urzędach pocztowych w Kozach, w Bobruku obok Oświęcimia, w Huczu, Olszanach i Laszkach obok Bobrowki. Termin wnoszenia podań do 26 września.

Dyr. zakładu karnego w Stanisławowie na posadę dozorcę więzień IV. kat. przy zakł. karnym dla mężczyzn w Stanisławowie. Termin do 18 października.

— **Dr. Maksymilian Blumenfeld** został wpisany na listę adwokatów, z siedzibą w Stanisławowie, gdzie też kancelaryę adwokacką otworzył.

— **„Reformator”**. Pod takim tytułem zaczął wychodzić we Lwowie z d. 14 b. m. nowy tygodnik „powszechny polityce, ekonomii, krytyce i literaturze”. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym jest p. Leon Daniluk.

— **Smutny wypadek kolejowy**. W dniu 17 lipca b. r. zajęty był w stacji Skole przy wyładunku wozu na torze magazynowym, rzecznik firmy Pfeiffer et Lewi nazwiskiem Józef Rothstein. Bez jakiegokolwiek ostrzeżenia lub sygnałów przepisanych regulaminem ruchu, rozpoczęto przesuwanie wozów i puszczono całą partję wozów na tor magazynowy. Wozy te najechały niespodzianie z takim impetem na tory wyładowane pod magazynem, że Rothstein wyrzucony silnem uderzeniem z wozu dostał się pod koła, które mu zmiażdżyły obie nogi i w straszliwy sposób potargaly obie ręce. Zamiast wezwać natychmiast lekarza z pobliskiego miasteczka, by chociaż prowizorycznie opatrzył nieszczęśliwą ofiarę, przewieziono go najbliższym pociągiem towarowym do Stryja i zaniesiono do tamtejszego szpitala. W jakim stanie dowiedziano tam okaleczonego, daje wyobraźnię fakt, iż musiano mu uciąć obie nogi, a następnie przedsięwziąć operację obu rąk, gdyż na zanieczyszczone w czasie transportu rany, poczęła się rzucać gangrena, żona zaś okaleczonego przybywszy do Stryja, nie znając zupełnie miasta, trafiła do szpitala śladami krwi broczącej drogę z dworca, czerwonym szlakiem ciągnącym się, aż do drzwi szpitala. Nieszczęściem może raczej niż częścią nazwać można, utrzymanie przy życiu tego kaleki, który z pracy rąk żywił rodzinę, a dziś pozbawiony możności zarobku ginie wraz z nią z głodu.

Kolej ze względów oszczędnościowych, nie odpowiada nawet na skromne propozycje ugodowe rodziny, czeka, aż biedacy przymierając z głodu, zgodzić się będą musieli na wszystkie warunki ugodowe postawione przez zarząd, lub umrzeć śmiercią głodową, zanim się skończy rozwelekły spór cywilny, na którego prowadzenie nie mają środków.

— **Walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego**, którego prezesem jest dyrektor tutejszego gimnazjum ruskiego, p. E. Charkiewicz, zapowiedziano na d. 29 bm. Obrady mają się odbyć w lokalnościach gimnazjum ruskiego, a przedmiotem obrad ma być — między innymi — sprawa założenia bursy imienia kardynała Sembratowicza.

— **Sprostowanie na podstawie § 19**. Otrzymujemy następujące pismo: Pod napisem „Z Kalusza” o „ciekawem doniesieniu karnem”, umieszczone zosta-

ło w numerze 441 *Słowa Polskiego* z d. 11 września 1902 r. listowne wyjaśnienie p. Bronisława Barzykowskiego. Odnosnie do tego wyjaśnienia proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym lub drugim z rzędu numerze *Słowa Polskiego* następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, żeby p. Bronisław Barzykowski na moją prośbę przypuścił mnie do spółki w użytkowaniu z ogrodu erekcyonalnego, gdyż p. Bronisław Barzykowski zaproponował mi sam, bym przystąpił do niego do spółki w dzierżawie ogrodu erekcyonalnego, na co ja się zgodziłem i p. Bronisławowi Barzykowskiemu, jako wypadającą na mnie połowę czynszu dzierżawnego 225 koron uiszcilem, przyczem porozumieliliśmy się co do tego, że nie należy owoców z ogrodu nikomu odstępować, by nikt nie miał przystępu do wydzierżawionego przez nas ogrodu i nam w tym ogrodzie trudności nie czynił.

Władysław Rausz.

Z nadesłanego nam sprostowania p. Władysława Rausza, opuściliśmy następ, dotyczący spraw będących przedmiotem dochodzenia sądowego.

— **Ciekawe orzeczenie zwierzchności gminnej**. Od jednego z łaskawych czytelników otrzymujemy orzeczenie pewnej zwierzchności gminnej, które tu podajemy z opuszczeniem nazwisk:

Do Pana Iwana H... w J... Nr. 40. Urząd gminy w J... skazał Was za niereligijne postępowanie w sprawie małżeństwa w dniu 29 sierpnia b. r. z Kaśką K... na grzywnę (10) koron dziesięć koron na fundusz ubogich gminy J... do dnia 8 pod rygorem egzekucyj zapłacić. Zwierzchność gminy J... dnia 31 sierpnia 1902 r. Naczelnik gminy + Pawło H... + Andruch.

— **Sprostowanie**. Odnosnie do notatki „Ogień kominowy”, zamieszczonej w wczorajszym numerze porannym, proszeni jesteście ze strony kompetentnej o zaznaczenie, że alarm na strażnicy ogniowej był fałszywy. W wymienionej realności ognia nie było.

— **Przejechanie rowerem**. Mechanik p. Stefan Sawka najechał wczoraj w ulicy Krakowskiej rowerem Filipinę Czeń, przewrócił ją i uszkodził w prawą rękę.

— **Ujeżdżalnię koni** urządził sobie dorożkarz nr. 25 wczoraj około 4 popołudniu w ulicy Karola Ludwika. Zaprzągnąłszy nieujężdżonego i brykającego konia do dorożki, pędził nim wśród tłumów przechodni po ulicy, a gdy poczęto się nań oburzać, zabrał do dorożki 6 osób i z tym balastem dalej konia ujeżdżał, póki go nie spędził z ulicy policyant.

— **Urwanie palca**. Maksym Baranko, handlujący sieczką, przechodząc za rogatką Żółkiewską, spotkał woźnicę jakiegoś, któremu się coś przy wozie popsulo. Pocziwy człek począł mu pomagać w naprawie, nagle konie niespodzianie ruszyły, a koło urwało mu palec u prawej ręki. Opatrzyło go Tow. ratunkowe.

Kronika policyjna. Wczoraj aresztowano czeladnika szewskiego Michała Fuchę za napad dokonany w towarzystwie trzech innych urwipolców za Żółkiewską rogatką, na majstra szewskiego Ludwika Majera. Podczas bitki skradziono Majerowi z kieszeni 40 koron. — Z przedpokoju Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa, mieszczącego się przy pl. Dąbrowskiego pod l. 17, skradziono dwa pałta letnie na szkodę pp. Kazimierza Komara i Wilhelma Rosenfelda. — W ul. Szymonowiczów pod l. 6 okradziono z owoców sad p. Józefa Dzierżyńskiego. Kradzieży dopuścił się 13 letni Franciszek Czerntewicz w towarzystwie dwu jeszcze rzeźmieszków. — Panu Janowi Danielewiczowi skradł jego współlokator Kazimierz Kurkowski 24 koron gotówką.

Zgubiono. P. Cyla Rappaport zgubiła wczoraj w ulicy Źródlanej srebrny damski zegarek wraz z łańcuszkiem — Pani Ewelina Ehrenfeld zgubiła w ul. Kochanowskiego pugilares zawierający 9 do 10 koron. — Handlarz owocami Jan Markowski zgubił obok teatru miejskiego „Roskopf” wartości 14 koron.

Znaleziono. W ul. Źródlanej znalazł p. Israel Panzer legitymację kasy chorych wystawioną na imię Benjamina Sokala. W ulicy Jagiellońskiej znaleziono damską lornetkę oprawną w szyldkret.

□ **Z dziejów sporu polsko - czeskiego na Śląsku**. *Głos ludu śląskiego* pisze: „W gminie Rychwałd (pow. frysztański) liczącej wedle ostatniego spisu do 5.000 ludności między którą było też 11 Czechów, istnieje tamże ludowa szkoła 5-klasowa z 9-ma nauczycielami z polskim językiem wykładowym od dawnych lat. Te stosunki nie podobały się „Tow. osvety lidowej” więc po obsadzeniu tam lekarza jako swego pionka czeskiego, zaczęto zaprzęcać skupać i stworzono naprzód straż ogniową z czeską komendą, a teraz chcą zmusić gminę do utrzymywania czeskiej szkoły — do czego najmniejszej potrzeby nie ma, postanowiono budować ze składek budynek dla tej szkoły tuż obok Podlesia Rychwałdzkiego. Zwierzchność gminna nie widząc najmniejszej potrzeby takiej szkoły, nie ndzieliła pozwolenia budowlanego tem pewniej, ponieważ przedtem sama postanowiła budować dla Podlesia Rychwałdzkiego osobną szkołę polską, a gdy dla obrania stosownego miejsca komisję zwołała i jej do wyboru trzy miejsca przedłożyła, obecny lekarz powiatowy z Frysztatu uznał, że jedno miejsce jest niestosowne bo za wietrzne i dla ułny na wietrznego miałyby być stosowniejsze, drugie za (bagniste) nisko jego zdaniem jest położone i obawa malaryi istnieje, a w końcu trzecie miejsce niema dobrej wody do picia. Tak troskliwy o zdrowie dzieci rychwałdzkich lekarz powiatowy orzekł, że gmina tak zozległa jak Rychwałd nie ma odpowiedniego miejsca dla filialnej polskiej szkoły!

□ **Z Zakopanego** od naszego korespondenta otrzymujemy takie wieści: W tych dniach odbył się tu wieczór muzykalno-deklamacyjny na dochód szpitala. Powodzenie było wielkie, dzięki wspaniałomyślnemu udziałowi pani Modrzejewskiej, którą liczenie zebrana publiczność owacyjnie przywitała, zasypując całą scenę

kwiatami świeżymi. Znakomita artystka precudnie deklamowała wiersz Tetmajera „Do szczytu”, następnie „Hagar na puszczy”, a na zakończenie bajkę „Kozia, Kózka i Wilk”.

Oprócz pani Modrzejewskiej, wzięli udział w koncercie paaua Sulima, paaua Egerówna, która odegrała ślicznie nokturn Szopena i pp. Tetmajer i Szukiewicz. Pierwszy odczytał swoją nowelkę, a drugi Witkiewicza: „Ojciec nędza”. Dochód będzie znaczny.

Pani Modrzejewska wyjechała dziś do Krakowa, gdzie ma się w tych dniach spotkać z dyrektorem Pawlikowskim, celem ułożenia programu występów lwowskich.

□ **Tarnów. (Iks)**. Wybór jednego członka komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z miasta Tarnowa z III. koła odbędzie się 6 października pod kierownictwem p. J. Salwacha, inspektora podatkowego, jako komisarza wyborczego. Celem zapobieżenia ponownemu unieważnieniu wyboru przez oddawanie głosów na osoby nieuprawnione, wyłożono w oddziale podatkowym starostwa listę wyborców do publicznego przeglądu.

□ **Tarnów. (Iks)**. (Syndykat w Kasie oszczędności. — Wodociągi. — Tow. literackie i Tow. Miłośników sceny. — Czytelnia literacka). Sprawę obsadzenia syndyka w miejskiej Kasie Oszczędności po śmierci śp. dra Piotra Forysta, załatwił onegdaj pełny wielki wydział tejże Kasy, mianując syndykiem, dra Tadeusza Tertila, powszechnie szanowanego adwokata i prezesa tut. „Sokoła”.

Brak wody, dający się dotkliwie uczuć mieszkańcom Tarnowa, a spowodowany niedostateczną ilością wody w tutejszych źródłach, zmusza reprezentację miejską do założenia wodociągów na modłę stolicy. Przygotowania i poszukiwania za obfitym źródłem są w toku. Przyczynia się to do rozwoju i podniesienia miasta, które w ostatnich latach znacznie się podnosi, o czym nie omieszkam osobno napisać.

Towarzystwo literackie im. Mickiewicza wynajęło osobny lokal i zajęło go wraz z Towarzystwem Miłośników sceny w „Sokole”. W najbliższym czasie otwiera ono dla członków i publiczności czytelną czasopism literackich, naukowych i dzienników. Nowość tę powitać należy z pełnem uznaniem, gdyż czegoś podobnego Tarnów dotąd nie posiadał i nieprędko byłby się na to zdobył, gdyby nie owo Towarzystwo, które w krótkim czasie swego istnienia zdołało dopiąć celu, tj. obudzić żywsze zainteresowanie się inteligentnego ogółu objawami najnowszej literatury i czytelnictwo. Analogiczny cel postawiło sobie Towarzystwo Miłośników sceny. Ma ono dać cały szereg przedstawień (jedno co miesiąc prócz powtarzań), z dochodem na cel dobroczynny, a repertuar jego stanowić mają doborowe sztuki z repertuaru arcydzieł naszego dramatu. Dotąd dało Towarzystwo tylko jedno przedstawienie w czerwcu b. r., a to: „Pana Damazego” Blizińskiego. Sukces materalny z powodu martwego sezonu nie był wielki, moralny za to przeszedł oczekiwania. Amatorzy (panie Cordierowa, Leszczyńska, Kuszowa, Benoniówna i pp. Bernkopf (znakomity Damazy) Lalicki, Kwieciński, Donnersberg i Koziolkowski) inteligentną grą swoją zwrócili uwagę ogółu na znakomite siły amatorskie, jakie Tarnów w nich posiada. Można z nimi wiele, wiele zrobić, ale trzeba pozbyc się niedowierzania i ruszyć kieszenie na cele szlachetne ochotniej niż dotąd, a tak hojnie, jak na różne cyrki i Collosea.

□ **Zaleszczyki. (Sprzedaż dóbr)**. Istnieje obawa, że Zaleszczyki, własność ś. p. Seweryna Brunickiego, który przed kilku tygodniami skończył śmiercią samobójczą we Lwowie, przejdą w obie ręce, co niewątpliwie byłoby stratą pod względem narodowym. Na to piszący słowo niniejsze ma sobie za obowiązek zwrócić uwagę ogółu polskiego.

□ **Przemyśl**. Z inicjatywy Towarzystwa im. Kościuszki odbędzie się w Przemyślu w niedzielę dnia 21 przedstawienie amatorskie w gmachu pod wezwaniem św. Józefa (ul. Grodzka). Amatorzy odegrają komedję w 3 aktach J. Blizińskiego p. t. „Przezorna mama”. Dochód przeznaczony na budowę kaplicy mszalnej w Sufczyńce koło Birczy.

□ **Rozniatów. (Rocznica grunwaldzka)**. Staraniem miejscowego komitetu, zawiązanego przez kierownika szkoły żeńskiej, p. Franciszka Ligęzę, odbył się tu ubiegłej niedzieli skromny wprawdzie, lecz bardzo korzystnie świadczący o uśłowaniach tutejszej Polonii, obchód rocznicy grunwaldzkiej. Uroczystość rozpoczęły salwy moździerzowe, dane wczesnym rankiem ze wzgórza zamkowego. O g. 11 przedpołudniem odprawił proboszcz ks. Malinowski w starożytnym przez S arbków fundowanym kościele solenne nabożeństwo, którego wysłuchala licznie zebrana publiczność miejscowa, lud wiejski, robotnicy z pobliskiego tartaku w Krechowiecach i okoliczna szlachta z marszałkiem powiatowym, p. Waligórskim na czele. Podczas mszy śpiewał pod batutą p. Grossa. Chór, złożony z urzędników podatkowych i sądowych. Po nabożeństwie wygłosił z trybuny, ustawionej na dziedzińcu kościelnym, p. Ligęza okolicznościową mowę, w której, wskazując na udział w bitwie przeciwko Krzyżakom zarówno Polaków, jak i Rusinów, wezwał do łączności i zgody. Patriotyczne śpiewy zakończyły obchód. — Jest on objawem nader sympatycznym, gdy ważnymi okolicznościami, że dotychczas spala nasza miejscina podkarpacka snem dziwniej apatyi i bezczynności. Dziś świadomość polskości i potrzeba dania wyrazu uczuciom narodowym i tu poczyna się budzić. Niechże inteligencja rozniatowska nie ustaje w raz zaczętej pracy. A znajdzie jej tu podo-

statkiem, bo i w mieście samem i w okolicy jest dość ludu polskiego.

□ **Ze Szczawnicy.** Donoszą nam, że w dniu 16 bm. odbyła się tam rzadka uroczystość obchodu 25 letniego jubileuszu zawodowej pracy tamtejszego restauratora, p. Ferdynanda Oleksego. Jubilat od roku 1877 nieprzerwanie żywił gości szczawnickich z zupełnem ich zadowoleniem i uznaniem zarządu; odznaczał się on zawsze sumienną i uczciwą pracą, — tak, iż prawie w przysłowie weszło, że kto chce smacznie i tanio się posilić, to może to uczynić tylko u Oleksego w Szczawnicy, lub w hotelu Krakowskim w Tarnowie, którego jest wieloletnim dzierżawcą. P. Oleksy zadaniem życia swego uczynił przedewszystkiem zyskanie tej dobrej opinii, to też obok jego zawodowej sumienności był dobroczynnym dla uboższych, szczególnie młodych ludzi podczas kuracji w zakładzie — słowem, jubilat zasłużył sobie na miano uczciwego i wielce pożytecznego człowieka. To też na zaproszenie dzierżawcy zakładu po rannem nabożeństwie w kościele parafialnym zebrało się tego dnia wieczorem grono poważnych osób, duchowieństwa i obywateli okolicznych, którzy zasłużonemu dla Szczawnicy jubilatowi oddali szczery a gorący wyraz uznania, życząc mu przy toastach długich lat zdrowia dla pożytku rodziny i współrodaków, szukających w tem cudownie pięknem ustroniu, odpoczynku i uzdrowienia. Oby ten przykład był zachętą dla innych zawodowych kolegów p. Oleksego.

□ **Z Drohobycza** otrzymujemy skargę na pewną firmę chrześcijańską, która niezbyt przychylnie odnosi się do swych odbiorców i niezbyt starannie ich obsługuje. Nie chcemy tu powtarzać nazwisk i szczegółów, ale zaznaczamy, że warunkiem rozwoju handlu jest zdolność ujmowania sobie odbiorców. Kto tego nie umie, niech sobie przypisze, gdy od jego interesu publiczność stroni.

□ **Jesienne wyścigi cyklistów w Mielcu.** Oddział kolarzy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Mielcu urządza dnia 5 października r. b. wyścigi galicyjskich cyklistów na drodze krajowej Mielec-Tarnobrzeg. Ze względu na nadzwyczaj dobry stan dróg w tych stronach spodziewanym jest liczny zjazd drobnych kolarzy. Bliższe szczegóły biegów zostaną podane do wiadomości na tydzień przed wyścigami.

— **Śmierć pod kopytami koni.** Ze Strzyżowa donoszą nam: Włościanin w Lucey, Jędrzej Stachowicz, wioząc onegdaj z pola konie do domu i nie mogąc powstrzymać spłoszonych koni, przejechał bawiącego się na drodze, półtora roku lieżącego Jędrzeja Janusza, syna tamtejszych włościan. Chłopiec, dostawszy się pod kopyta koni, zginął na miejscu.

□ **Śmiertelny upadek.** Włościanka w Halhocz, Anna Prokopów, wyszła onegdaj na gruszę, celem narwania dla dzieci owoców. Nagle ułamała się pod nią gałąź, a Prokopów spadła tak nieszczęśliwie na ziemię, że zabiła się na miejscu.

□ **Utonięcie.** Ośmioletni syn gospodarza gruntu w Wietrzychowie, powiatu dąbrowskiego, kąpiąc się onegdaj w miejscowym stawie z rówieśnikami, natknął na głębinę i utonął.

□ **Pięć zagród włościańskich,** wraz z nagromadzonymi tegorocznymi zapasami, spłonęło w tych dniach w Urynowie górnym, powiatu stanisławowskiego. Ogólna szkoda wynosi około 3000 koron i była ubezpieczoną. Przyczyna powstania pożaru niewiadoma.

□ **Samobójstwo kaleki.** W gminie Wysuczka, powiatu borszczowskiego, odebrał sobie w tych dniach życie, poderżnawszy gardło nożem, 29-letni Mikołaj Rubłowski, ociemniały od kilku lat. Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

□ **Śmiertelne poparzenie.** Z Łańcuta piszą nam: W gminie Wulka niedźwiedzka zdarzył się onegdaj przykry wypadek. Włościanie tamtejsi, Szwałowicze, wychodząc w pole, pozostawili bez dozoru w domu swą trzyletnią córeczkę. Dziecko w nieobecności rodziców wylało na siebie wrzącą wodę i poparzyło się nią tak silnie, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w kilka godzin po wypadku zmarło.

□ **Rewizje w Warszawie.** Donosiliśmy już o aresztowaniach w powiecie makowskim wśród chłopów i inteligencji wiejskiej za rozpowszechnianie zabronionych gazet ludowych. Obecnie korespondent *Nowej Reformy* donosi, że w związku z tą sprawą znajdują się liczne rewizje, przedsięwzięte przez żandarmerię wśród inteligencji w Warszawie. Żandarmerya działała zdaje się naoslep i żadnych niei wiążących inteligencję z ludem nie wykryła, gdyż nikogo nie aresztowano.

□ **Biblioteka Raczyńskich.** Sprawę tę znaną czytelnikom naszym, a dotąd nie rozstrzygniętą, porusza *Indépendance Belge*, oburzając się na ducha hakatystycznego, który z pogwałceniem statutu na miejsce zmarłego polskiego bibliotekarza forytuje osobistość, nie odpowiadającą warunkom tych statutów, byle nie dopuścić Polaka. „Co się stanie z biblioteką?” woła gazeta francuska. „Zwolna zostanie zgermanizowana. To jest, czego się chce w gruncie rzeczy. A z małoduszności (??) spadkobierca fundatora pozwala na skrzywienie dzieła swego przodka, enociaż statut fundacyjny daje mu prawo do sprzeciwienia się temu i odzyskanie biblioteki i pałacu, w którym się znajduje.”

□ **Majątek ks. Ledóchowskiego.** *Kurier poznański*, na podstawie informacji „z najlepszym źródła” wystąpił przeciw rozsiewaniu fałszywych pogłosek o milionach, pozostawionych jakoby przez śp. kardynała Ledóchowskiego. *Kurier poznański* pisze: „Stwierdzamy, że kwoty pozostałe po śp. p. kardynale są bardzo niewielkie. Nie mogło też być inaczej wobec wielkiej ofiarności na wszelkie cele dobroczynne, którą śp. kardynał zawsze okazywał.”

△ **Polowanie na elementarzy.** Z Laar donoszą *Wiarusowi* bochumskiemu, że policyant chodzi tam po domach polskich i szuka polskich książek, a szczególnie elementarzy. Policyant chodził głównie tam, gdzie wiedział, że nie ma mężczyzny, sądząc, że od kobiet przedziej elementarz dostanie, ale się mocno zawiodł, bo Polki oświadczyły mu energicznie, iż policyi nie przysługuje prawo mieszania się ani do ich domów, ani do dzieci.

Zmarli:

We Lwowie: Dnia 16 września: Smuk Stefania, córka piekarza, 1 rok, zapalenie opon mózgu; Krupka Marya, żona drogomistrza m., 1. 47, nowotwór jamy brzusznej; Pintel Stanisław, rzeźnik, 1. 36, samobójstwo przez powieszenie się; Miśkiewicz Ludwik, lat 41, gruźlica; Żurowski Jan, lat 45, pomocnik gospodnio-szynkarski, gruźlica; Matusz Edward, syn woźnego, 7 m., niezbyt żołądka i jelit; Zabłocki Julian, syn kursora, 1 rok, zapalenie płuc; Neczyperowicz Mikołaj, syn wyrobnika, 4 mies., niezbyt kiszek; Weintraub Blume, 1. 55, zapalenie kiszek; Szostak Stanisław, 8 m., katar kiszek; Wodarczyk Regina, 2 m., córka zarobnika, niezbyt oskrzeli; Markiewicz Marya, sierota po szewcu, 7 tyg., niezbyt żołądka i kiszek; Euten Simon Hersch, syn czeladnika ślusarskiego, 16 dni, niezbyt kiszek; Zazula Stanisław, syn lokaja, 2 1/2 roku, niezbyt kiszek; Soraczynska Katarzyna, córka zarobnika, lat 15, gruźlica płuc; Trust Izrael Izak, faktor, lat 84, uwięź starczy; Animan Chaim, lat 52, 3 wypadki poronień. — Razem 20 osób.

W Sadogórze na Bukowinie: Bogdan Lisieniecki, emerytowany nauczyciel i długoletni kierownik szkoły w Probużnej (pow. Husiatyn) w 71 r. życia.

W Dolnej Tuzli w Bośni: Marya z Seredyńskich Jakubowska, żona Franciszka, starosty w Dolnej Tuzli, autorka opowiadań z życia bośniackiego, drukowanych w „Tygodniku ilustrowanym”.

W Abbazy: Br. Kajetanowa Horochowa z Wiednia.

W Kielcach: Rufał Kujawski, zasłużony prawnik, uczeń warszawskiej b. Szkoły Głównej, adwokat przysięgły, współpracownik „Gazety sądowej”, w 61 r. życia.

W Kurzęcych Łazach (gub. podolska): Michalina z Hulanickich Podhorska, wdowa po b. marszałku szlachty powiatu balckiego w 85 roku życia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Teodor Kochłöffel w Cieżkowicach: P. Jan Stapiński był posłem do Rady państwa w przedostatniej kadencji.

P. Emil Seh w Krynicy: Z propozycji pańskiej skorzystać nie możemy.

W. Z. ze Lwowa: Wiersza Pańskiego pt. „Szczęście” drukować nie będziemy.

Zyg. F. Fejletonu nadesłanego nie zamieścimy.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 17 bm.: po raz pierwszy: „Kominiarze”, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

We czwartek 18 bm. po raz drugi: „Kominiarze”, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

W piątek 19 bm. po raz 18-ty „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W środę 17 bm.: „Podpory społeczeństwa”, sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

We czwartek 18 bm.: „Sen nocy letniej”, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

W sobotę 20 bm.: „Zemsta”, komedia w 4 aktach, Al. Fredry.

W niedzielę 21 bm.: „Staroswieczyzna”, komedia w 5 aktach, J. N. Kamińskiego.

□ **Antoni Szczerowski:** „Skorowidz powiatu Jarosławskiego na r. 1902”. Nakładem autora 1902, 8-o, str. 237. P. Szczerowski, mieszkając przez lat 11 w Jarosławiu jako starosta tamtejszego powiatu, użytkował swe wiadomości lokalne i utrwalił je w pracy, której tytuł wypisaliśmy wyżej, a opartej o źródła urzędowe. W książce tej mamy najpierw (str. 1—6) krótki rys statystyczny powiatu jarosławskiego, dalej skorowidz politycznych władz administracyjnych, sądowych, skarbowych i telegraficznych, wojskowych, autonomicznych (powiatowych, miejskich i wiejskich), wyznaniowych, szkolnych i t. d. Wszędzie autor podaje krótko najważniejsze wiadomości historyczne. Praca p. Szczerowskiego stanowi bardzo cenny nabytek dla wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek interesa w powiecie jarosławskim, a jako pierwsza w tym rodzaju powinna dać impuls do podobnych opracowań innych powiatów. Skład główny tej książki znajduje się w księgarni Meinlharta w Jarosławiu.

Z sali sądowej.

Lwów, 17 września.

(Zabójcy).

D. 12 lutego znaleziono w parowie niedaleko stodoły karczmarza Sellera w Klebanach ad Potylicz, zwłoki włóczęgi wiejskiego, Jana Kolbucha. Liczne znaki na ciele, złamanie 6 żeber i rozdarcie śledziony świadczyły, że śmierć była gwałtowną, że Jan Kolbuch padł ofiarą mordu. Zwłoki denata były umyte, odzież uporządkowana, co świadczyło, że sprawcy zbrodni starali się ukryć ślady swego czynu. Zaczęto badać i w końcu trafiono na świadka zabójstwa Karpa Klebana, który zeznał co następuje: Śp. J. Kolbuch miewał częste schadzki z córką Leiby Sellera, karczmarza z Kleban, Łają. Miał on jej ułatwiać jakiś romans, zanosząc listy do kogoś, za co otrzymywał od niej pieniądze, tytoń, cygara i t. p. Inni zno-

wu twierdzili, że Kolbuch sam miewał z Łają stosunki. Rodzice Łaji niechętnem okiem patrzyli na te schadzki z Kolbuchem i nieraz z tego powodu powstawała między Łają a jej rodziną scysła.

Synowie Leiby Sellera, a bracia Łaji, Fewel i Hersch, nieraz zrywali się i postanawiali obić Kolbucha i odebrać mu zabrane od Łaji pieniądze. Po pewnym czasie oziębił stosunek Łaji z Kolbuchem.

Dnia 11 lutego br. wieczorem było w karczmie Leiby Sellera więcej ludzi, między innymi Jan Kolbuch i Karp Kleban. Około godz. 7 wyszli wszyscy, pozostali tylko Kolbuch i Kleban. Przed Klebanem poczał się Kolbuch skarżyć, że dawniej miewał pieniądze, teraz zaś zaledwie ma 60 hal., które znalazł w stodole Sellerów. Na te słowa wyszli z alkierza Leib Sella z synami Fewlem i Herschem i poczęli bić Kolbucha. Kleban chciał stanąć w obronę Kolbucha, lecz Sellerowie wyrzucili go za drzwi. Wtedy Kleban stanął przed oknem karczmy i przypatrywał się jak Sellerowie okładali razami siedzącego na „bankiecie” Kolbucha. Później widział, jak Kolbuch leżał na ziemi, a z piersi jego wydobywały się żalosne jęki i wołania: „Leibusienku, tatiunczko, daruj meni życie”.

Co dalej się stało, nie widział Kleban, bo na widok jednego z bijących, wychodzącego ku niemu zbiegł ze strachu.

W nocy niektórzy ludzie ze wsi słyszeli jęki wydobywające się ze stodoły Sellera, które akt oskarżenia uważa za pochodzące od Kolbucha.

Na drugi dzień rano znaleziono już tylko — jak wyżej wspomnieliśmy — zwłoki Kolbucha. Obecnie stają przed zwykłym Trybunałem oskarżeni o zabójstwo Kolbucha Leib Sella karczmarz lat 51 i synowie jego Feiweł lat 25 i Hersch 22-letni mężczyźni.

Rozprawie przewodniczy r. Giżowski, jako wotanci zasiadają r. Philip, Podlaszecki i Wierzbicki, oskarża zast. prok. Prokopowicz, broni dr. Grek. Przesłuchanie oskarżonych trwało przeszło 2 godz.

Takiego matactwa w zeznaniach oskarżonych już dawno w sali sądowej nie słyszano. Wypierają się wszystkiego, a gdy im pokazują *corpus delicti*, jak np. zakrwawiony kaftan, ich własną koszulę itp. zmyślają w mig bajeczki, która na pozór wygląda prawdziwie. Do zeznań poczynionych w śledztwie nie przyznają się, a nawet zarzucają sędziemu śledczemu, że spisane w protokole zeznania są jego wymysłem.

Do rozprawy powołano dwudziestu kilku świadków. Po przesłuchaniu oskarżonych odroczył przewodniczący rozprawę do 4 godz. po południu.

(Skrytobójca).

Lwów, 17 września.

W sprawie Szczepana Neuwertha, oskarżonego o zamordowanie Jana Wyszyńskiego, zapadł dziś wyrok.

Po świetnej obronie dr. Schleichera i po *resumé* przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Po półgodzinnem obradowaniu zaprzeczyli pytaniu trybunału w kierunku skrytobójczego morderstwa, wskutek czego Szczepan Neuwerth został uwolniony od winy i kary.

Bunt więźniów w „Brygidkach”.

Jaki powód, przyczyna — niewiadomo dokładnie, bo władze uważają za stosowne tego rodzaju rzeczy trzymać w ścisłej tajemnicy, dość, że dziś rano, w zakładzie karnym t. zw. „Brygidkach” przy ulicy Kaźmierzowskiej zbuntowali się więźniowie. Bunt wybuchł w warsztatach, na II. piętrze, od strony ulicy Karnej. W jednej chwili rozległ się krzyk piekielny, chaos słów, groźb pod adresem zarządu i dozorców. W ulicy Kaźmierzowskiej zgromadziły się tłumy ciekawych, które policya rozpręczać musiała przy użyciu karabinów i bagnatów.

A z góry, z II. piętra wyglądały przez kraty okien roznamiętione twarze więźniów, spienione usta rzucały słowa, których urywki tylko złapać i zrozumieć było można.

— Biją nas! Mordują...

Kto bije, morduje i za co, zrozumieć nie można było.

U bramy domu karnego z dobytymi pałaszami stała służba więzienna i broniła przystępu.

— Nie wolno! Pan dyrektor zakazał puszcząć...

Tak było o godzinie 10-tej rano. O godzinie wpół do 11-tej jednak sytuacja się zaostriżyła. Krzyk wzmożł się na górze. Naraz, mimo gwaru ulicznego, rozeznąć było można wyraźnie odgłos łamanych sprzętów, rozbijanych drzwi i okien. Więźniowie, zamknięci w pracowni — rozporządzali narzędziami, których użyli do rozbijania wszystkiego, co tylko wpadło im w ręce.

Niektórzy rzucili się do okien. Odtamy szyb stłuczonych posypały się na ulicę, przez kraty okien więźniowie poczęli rzucać na ulicę Karnej długi, kłucze, obrzynie wielkości kłódki, zamki, żelazne i drewniane drągi... Widać było wyraźnie rozbestwione twarze, ryk przeraźliwy rozlegał się dokoła.

— Mordują nas...

Nie było jednak widać mordujących, tylko wię-

źniów. Niektórzy z nich rzucili się do okien. Wylamano ramy i poczęto wyrębywać kraty. Te jednak oparły się usiłowaniam w tej samej zaś chwili ulicę Karną zamknęto kordonem policyi, która stała z najeżonymi bagnietami, przygotowana na każdy wypadek, ażeby udaremnić ucieczkę.

Zarekwirowano wojsko.

O godzinie 11 na dziedziniec zakładu karnego weszła kompania 30 pp., później przybyła druga, wreszcie trzecia z 80 pp. Straż na ulicy pozostawiono oddziałowi policyi i agentom.

Zawiadomiony o wypadku przyjechał natychmiast na miejsce prokurator Hayderer ale więźniów wywabić z warsztatów było niepodobnem. Zamknięto ich tylko, gdzie też hulali sobie swobodnie, rozbijając i niszcząc wszystko doszczętnie. Mając pod ręką dwie siekiery — rzucili się do drzwi i wkrótce wylamali je, ale na kurytarzu stał już oddział wojska i nie pozwolił na dalsze wybryki.

Okolo kwadrans na 1-szą zdołano wreszcie opróżnić warsztat i rozbroić więźniów, których też rozmieszczono po kaźniach.

Sledztwo w tej sprawie prowadzić będzie zarząd zakładu karnego.

*

A teraz wróćmy do przyczyn. O ile można było wywnioskować ze słów i półsłówek rzucanych z okien przez więźniów — w zakładzie karnym postępują z nimi z całą bezwzględnością. Krzyczeli, że morzą ich głodem, biją, katują, zamykają bezwzględnie po ciemnicach. Stąd wzrastało niezadowolenie ogólne, które jest straszne w następstwach, jeżeli się zważy, że element zakładu karnego składa się samych większych zbrodniarzy, skazanych na więcej, aniżeli rok więzienia.

Bezpośrednią przyczyną było zajście z więźniem na oddziale strażnika Serednego. Nie pozwolił on któremuś z więźni palić papierosa, czy też nawet uderzył go za to. W odpowiedzi więzień miał zaaplikować policzek swojemu cerberowi, co dało hasło do ogólnego buntu. W jednej chwili zerwali się wszyscy więźniowie i stanęli po stronie towarzysza. Rozległ się krzyk, strażnicy umknąć musieli, ryglując za sobą drzwi. Tymczasem hasło buntu, rzucone w warsztatach, poszło po kaźniach i wszędzie zaczęto się burzyć.

Krzyk stał się ogólnym. Zamknięci w warsztatach alarmowali ulicę — zajmujący zaś cele od strony dziedzińca — poczęli tam tuc szyby i wyprawiać awantury. Mówią, że dozorecy mieli nawet zrobić użytek z broni palnej ale wiadomości tej sprawdzić nie zdołano.

Jedno zdaje się być faktem, że w chwili, gdy na ulicę przedostawały się krzyki „Nie bij!” — nikt więźniów nie bił, choćby dlatego, że ani w kaźniach, ani w pracowni — nikogo prócz więźniów nie było.

*

O godzinie pierwszej zapanował spokój. Straż utrzymuje wojsko i policya. Prócz prokuratora p. Hayderera zjechał na miejsce dyrektor Schechtel, radca Kropaczek, kilku komisarzy i cały sztab agentów. Więźniowie na widok wojska uspokoił się zupełnie.

Mówią, że w szeregu zbuntowanych znajdowali się sami tutejsi, lwowscy przestępcy. Mówią o jakimś ślepym Prymie, skazanym na pięć lat za zbrodnię rabunku, którego głos dominował nad innymi i który innych zagrzewał do buntu. Zuamiennym jest jeden głos, jaki słyszano na ulicy.

— Niech nas lepiej wystrzelają, jeżeli nas mają tak katować...

*

O godzinie 2 tłumy publiczności, rozmieszczone po chodnikach, dokoła zakładu karnego — świadczą o tem, że coś stać się musiało. W zakładzie jednak panuje spokój, wewnątrz stoi wojsko a z zewnątrz policya.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 17 września.

Po wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Kraków. Niektóre dzienniki doniosły, że po wyroku sądu polubownego rozpocznie się spór sądowy w sprawie prawa własności Naroł nad Morskiem Okiem. Na podstawie informacji zasięgniętych u dra Bednarskiego, adwokata hr. Zamoyskiego, można donieść, że obecnie wskutek wyroku sądu polubownego upada wskutek niekompetencji wyrok sądu węgierskiego w Starej wsi, utrzymujący księcia Hohenlohego w posiadaniu parcel nad Morskiem Okiem. Naturalnie w mocy zostaje dokonany w tutejszych sądach zapis do ksiąg hipotecznych, mianowicie w Nowym Sączu, przyznający hr. Zamoyskiemu prawo własności na Morskiem Oku, Czarnym stawie i części lasu na stoku Zabiego, oraz wpis do ksiąg w Nowym Targu, przyznający gazdom białczańskim prawo własności na skałach i pastwiskach.

Hr. Zamoyski nie potrzebuje prowadzić sporu prowincjonalnego a sąd krakowski zawiesił był swe orzeczenie do wyroku sądu rozjemczego. Gdyby Hohenlohe chciał prowadzić spór o prawo własności musiałby się obecnie zwrócić do kompetentnych sądów w Galicji.

Rozprawa polska na zjeździe socjalistów w Monachium.

Monachium. Wczoraj popołudniu odbyła się na walnym zjeździe dorocznym socjalistów niemieckich rozprawa polska. Jako referent, wystąpił deputowany Auer, który w przemówieniu swoim powiedział: Nie możemy zezwolić na to, aby Niemcy mieszkający w ziemiach polskich, odgrywali taką rolę jaką odgrywają Niemcy w Szwajcaryi, zastrzegł się następnie przeciw temu, aby Niemców na Śląsku i w Poznańskim traktowano jako cudzoziemców. W dalszym ciągu swej mowy wypowiedział charakterystyczne zdanie, że język niemiecki nie może się nagiąć do tego, aby za jednym zamachem wypowiedzieć odrazu 25 spółgłosek. (Jest to aluzja do języka polskiego. *Przyp. Red.*). Odczytał następnie list pisał Daszyńskiego, nadesłany do kierownictwa partii socjalno-demokratycznej w Niemczech, w którym to liście Daszyński uskarża się, że socjalno-demokratyczna partya niemiecka występuje z zapędami germanizatorskimi i robi wrażenie, jakoby tradycje i zbrodnie polityczne Hohenzollernów były jej sympatyczne.

Strajk w Tryeście.

Tryest. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie robotników portowych przy udziale 250 osób i zastępców pracodawców. Zgromadzenie minęło bez rezultatu. Strajk bednarzy trwa dalej.

Mięso dla Niemiec.

Wiedeń. Pisma tutejsze sygnalizują, że w Wiedniu podrożeje mięso z powodu, że wielu kupców niemieckich zakupuje na targu wiedeńskim mięso dla Niemiec. (W Niemczech, jak wiadomo, jest wielka drożyzna mięsa).

Ewentualność rozwiązania Izby posłów.

Praga. Politik donosi z Wiednia, że rząd jeszcze nie zastanawiał się wcale nad ewentualnością rozwiązania Izby poselskiej.

Obawa rozruchów.

Mitrowice (w Albanii). Pomimo udzielenia exequatur dla rosyjskiego konsula, odroczone instalację jego w Mitrowicach z powodu obawy rozruchów w Albanii.

Demonstracja królowej matki holenderskiej na rzecz Boerów.

Haga. Królowa matka zwiędzała wczoraj wystawę urządzoną przez przyjaciół Boerów w Szeveningen. Spotkała tam Wolmaransa i pytała go o zdrowie Kruegera i Steina. Wolmarans dał wyraz radości Boerów z powrotu królowej Wilhelminy do zdrowia.

Polacy na kongresie ginekologicznym w Rzymie.

Rzym. (Tel. pryw.) Do otwartego tu onegdaj kongresu ginekologów należą z Polaków: ze Lwowa dr. Ferdynand Obtulowicz; z Warszawy dr. Goldberg; z Paryża Potocki i Sosnowska; z Sosnowca dr. Kołodzki.

† Konrad Maurer.

Monachium. Znany prawnik, profesor uniwersytetu, Konrad Maurer umarł, przeżywszy 80 lat.

Zatwierdzenie oddziałów Towarzystwa higienicznego.

Warszawa. Generał gubernator warszawski Czertkow zatwierdził na mocy §. 3. ustaw Tow. higienicznego utworzenie trzech oddziałów tego Towarzystwa, które mają powstać w Lublinie, Łodzi i Częstochowie. Działalność oddziałów ma się rozciągnąć na całą gubernię i dotyczyć szerzenia wśród mieszkańców wiadomości z higieny, praktycznego stosowania zasad higieny, w celu zmniejszenia wśród ludu skłonności do chorób i śmiertelności.

Po zamknięciu numeru.

Z kolei żelaznych. Z dnia 15 b. m. rozpoczęto ruch ogólny na szlakach kolejowych Stryj - Chodorów i Huizdyczyn-Kochawina.

Do granic Rosyi ma być w tych dniach odesłany niejaki Iwiński, rzekomo student politechniki Petersburskiej. Aresztowano go na wezwanie, ponieważ bardzo dwuznacznie kręcił się począł około słuchaczy politechniki i wypyttywał ich o ostatnie rozruchy. Władze rosyjskie, zapytane przez policyę tutejszą — odpowiedziały, że Iwiński jest poszukiwany za zbrodnię oszustwa. Na żądanie też władz tych, Iwiński zostanie wydany w ręce Rosyi.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Wiedeń, 17 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-07 Renta majowa 101-10, Węgierska renta koronowa 98-20, Akcje kredytowe 687-25, Kredytowe węgierskie 725 50, Bank anglo-austriack 279-—, Unionbank 545-—, Bankverein 458-50, Laenderbank 424-—, Kolej pań. 713-25 Lombardy 82-— Elbenthal 467 50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 373-—, Rima Muranya 498-—, Prager Eisen —, Losy tureckie 113-75, Ruble 253-—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1898 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemak. —.

Uspokobienie słabe.

Wiedeń, 17 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7-03 do 7-09, na wiosnę 7-33 do 7-34, Żyto na jesień 6-40 do 6-41, na wiosnę 0-— do 0-—, Kukurudza na sierpień-wrzesień —, do —, wrzesień-październik

5-86 do 5-87, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5-83 do 5-89, na wiosnę — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10-65 do 10-75, wrzesień-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —, Olej rzepak. na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokobienie: ustalone.

Pogoda piękna.

Berlin, 17 września. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 216 75, Disconto Commandit 188 50.

Uspokobienie spok.

Budapeszt, 17 września. Pszenica na październik od 6 33 do 6-84, na kwiecień 7-11 do 7-12. Żyto na październik 6 02 do 6-09, na kwiecień 6-23 do 6-24. Owies na październik 5-54 do 5-55, na kwiecień 5-85 do 5-86. Kukurudza na wrzesień od 5-65 do 5-70, na maj od 5-45 do 5-47. Rzepak na sierpień 11-35 do 11-46.

Oferty na pszenicę mierzne.

Chęć kupna mierna.

Uspokobienie słabe.

Pogoda piękna.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo. 8635 6

Dr. Teofil Zalewski

8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—3 przed południem
ul. Jagiellońska 7. 8314 15-2

Dr. Kazimierz Kruszyński

8539 10 powrócił ze Szczawnicy
ordynuje ul. Akademicka 16. — Telefon 169

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7-667 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 8137

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy
Wąłowej 1. 25, I. piętro. 8195 10

Poleca się nowo otworzoną cukiernię T. Podhalec, Lwów, ul. Trzeciego Maja 17. 7975

Dr. Xawery Górski

ordynować będzie od 20 września 8283 10

W A B A Z Y I.

Najlepsze

7513

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

„ITALIA we LWOWIE“

Winiarnia włoska

8224 6

poleca najlepsze i bardzo tanie wina włoskie, dalmatyńskie tyrolskie — Dominikańska 7 — Grodecka 83.

Tygodnik rolniczy.

Prof. Chaniewski o hodowli bydła czerwonego.

I dziwnie i boleśnie, dlaczego my, choćbyśmy zaczęli nawet o czerwonym bydłku mówić, musimy sobie nawymyślać od braku wytrwałości w naszym charakterze, od łatwego zapalania się i prędkiego wycyfowania dla blahych powodów z przedsięwzięcia wymagającego długiej pracy, od tego, że u nas kończy się tylko na dobrych projektach i t. p. Pytam się dlaczego? Odpowiedź mam na to pytanie tylko jedną: są to skutki niewoli, skutki nie polskiego kształcenia szkoleniowego w szkołach moskiewskich, pruskich i austriackich; jest to chorobliwy objaw anormalnego rozwoju organizmu narodowego w niewoli. Powinniśmy starać się go zwalczać, a nie rozpowszechniać i zarażać nim innych. Te ciągle krakania nad własnym dachem bynajmniej nie są zdrowym i gruntownym zastanawianiem się nad naszymi wadami; nie, i sto razy nie! Tem narzekaniem sięjemy tylko zwątpienie we własne siły, obniżamy poczucie własnej wartości i godności. Wierzą panie profesorze, że jeżeli swoje prelekcje w Dublinach będziesz rozpoczynał i zabarwiał takimi zdaniem, jak swe artykuły: „Uwagi nad hodowlą czerwonego bydła krajowego“ (*Gazeta Rolnicza* Nr. 31 i *Rolnik* Nr. 27) jak np.: „Wytrwałość nienależała nigdy do naszych cnót“. „Łatwa zapalność, animusz w chwili uniesienia, a brak wytrwania w rozpoczętym dziele to stałe rysy Polaka. W chwili zapału gotowiśmy góry przenosić, ale kamienia nie usuniemy z drogi, gdy na tem dłużej pomozolić nam się wypada“. „Że zaś trudzić się nie lubimy“ i t. p. wierzą — powtarzam — iż więcej tem przyniesiesz szkody, siejąc w młodych sercach zwątpienie, niż mogą przynieść korzyści twoje choćby najlepsze wykłady o hodowli bydła. Powiada p. Chaniewski, że „te myśli nasunęły mu się mimowolnie pod wpływem różnych zdań i uwag o dzisiejszym stanie hodowli bydła czerwonego w Galicji“. A dlaczego p. profesorowi nie przyszła na myśl, gdy pisał te wymyslenia własnemu narodowi, ta nieustanna, wytrwała walka samoobrony naszej, którą prowadziliśmy i prowadzimy dziś na każdym polu i na każdym kroku, wszak objawów tej walki nie brak. Trzeba tylko gruntownie, wszechstronnie i na miejscu przyjrzeć się, a co główne bez uprzedzenia i nabierze się odwrotnego zdania o najpysznych przysmakach, jak p. Chaniewski. Zresztą, czy tak rzeczywiście źle jest z hodowlą czerwonego bydła polskiego, jak p. prof. Chaniewski w swym artykule powiada. Mnie się widzi, że p. profesor chyba więcej „nasłuchiwał się różnych zdań i uwag“, jak zbadał samą sprawę na gruncie.

Weźmy sprawozdania krakowskiego Towarzystwa rolniczego choćby za ostatnie trzy lata. Widzimy, że waga bydła w oborach zarodowych przyrasta, mleczność idzie też w górę i tak w r. 1899 średnia ilość mleka była 1600 litrów od krowy, w r. 1900 1670 litr., a w r. 1901 przypadało już 1864 litr. i kiedy w r. 1900 było tylko 3 obory w których ilość mleka przewyższała przeciętnie na sztukę 2000 litrów, to w r. 1901 już mamy takich obór 7.

Znam targi, licencje i premiowania bydła czerwonego i widzę jak rok rocznie przyprowadzają właścicianie i nie właścicianie coraz równiejszy mato-

ryał, sztuki są większe i lepiej zbudowane. Najładniejsze okazy spędzane w znacznej ilości można zobaczyć na licencjach, premiowaniu i targach w Jodłowniku, Wilamowicach, i w Nowotarszczyźnie. Otóż gdyby p. Chaniewski rok rocznie widział to i to w wielu miejscach, toby może nabrał innego zdania o stanie naszego bydła w Galicji.

Co zaś do zasadniczej kwestyi, że hodowlę bydła polskiego należy ograniczyć tylko po podgórskich okolicach i dla gospodarstw ekstenzywnych, to nie można też się z tem zgodzić. Przedewszystkiem było czerwone mamy górskie i więcej nizinne, a nawet sam p. Chaniewski wspomina, że i na Litwie spotyka się to bydło, gdzie gór nie ma. A więc nie ma pociągacza się do powiatów podgórskich.

Na nizinach w Wilamowicach mamy wspaniałe okazy, tam kupowałem sztuki po 150 zł. wające przeszło 500 kg. i to krowy. Nasze bydło, jak słusznie zaznacza p. Chaniewski bardzo dobrze się opasa i daje dobre mięso, lepsze jak wszelkie fryzy i holendry. Nasze bydło ma najtłustsze mleko; wszak 4% tłuszczu to niemal minimum, a u holenderskiego, fryzyskiego, oldenburskiego, sementalskiego 4% tłuszczu w mleku, to przecież maximum. A teraz bardzo ważna kwestya — stosunek ilości mleka do wagi bydła, a z tem poniekąd i do paszy: wszak nasze bydło bynajmniej nie ustępuje w tem zagranicznym rasom nie licząc wyjątkowych sztuk, a ponieważ kontentuje się gorszą paszą, czyli że zamienia paszę na mleko, jak co do ilości, tak i co do jakości, wcale nie gorzej od zagranicznych ras. Więc właściwie nie wiem dlaczego mamy polskie bydło spychać na kopcuszkę, jak chcą p. p. Chaniewski i Turnau*). Przeciwnie powinniśmy dalej nad niem pracować i to energiczniej, jak dotąd. Powtórzę tu słowa sprawozdania za 1901 r. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego: „Chcąc mieć prawdziwą korzyść z bydła zagranicznego, dobrze je żywić, gdyż inaczej zmarnieje i tylko stratę nam przyniesie, natomiast od bydła polskiego żądamy nadmiernych korzyści nie żywiąc go produktywnie przez co dajemy mniej wtajemniczonym sposobność do krytyk często nieusprawiedliwionych“.

Otóż przy dobrem odpowiednim żywieniu, umiejętnym doborze hodowlanym otrzymamy z naszego bydła sztuki duże, o dobrych formach; znakomite bydło mleczne lub opasowe, zależnie jaki nadamy kierunek hodowli i co najważniejsza zdrowe dopasowane do naszych warunków no i nasze. I nie będziemy uważali naszego bydła za „kierpiec“, a zagranicznego za „lakierki“.

Jestem mocno przekonany, że przy racjonalnej hodowli otrzymamy sztuki nie tylko przystosowane do głodzenia i warunków extenzywnych, ale korzystniejszym w intensywnych warunkach, jak obce rasy z wielkim wysiłkiem i nakładem utrzymywane, u nas narażone przytem ciągle na skoszlawienie rasy.

Tak p. Jerzy Turnau! Nietylko „zostawmy bydło krajowe tam, gdzie inne zdycha“, ale i tam gdzie sztucznie utrzymujemy oldenburgi, fryzy, holendry i inne cudzokrajowe rasy. Zabarwmy „zielone pastwiska nad Wisłą, Wisłoką, Sanem, Bugiem — i „żyźne połoniny podkarpackie“ na czerwono, zamiast czarno lub czarno-biało. Pan Turnau w swym artykule*) ma

*) *Gazeta Rolnicza* Nr. 35.

*) Nieco o chowie bydła w Galicji“ (odpowiedź na artykuł p. St. Chaniewskiego) *Gazeta rolnicza* Nr. 35.

sprowadzić naszą rasę do ricistnienia, do rasy w naszym tylko wyobrażeniu, że w naszym bydłku, jak wyraża się p. Turnau, są „Ruckschlager“.

Otóż szanowny panie, że w tej lub owej oborze coś podobnego się zdarza, to dowodzi, że: primo sztuki były złe i nieumiejętnie wybrane do hodowli, że za polską rasę uważano każdą czerwoną sztukę tylko z maści, nie zwracając uwagi na formy i pochodzenie.

Zresztą czy p. Turnau we Fryzji, Holandji mało spotka sztuk mieszanych, czy dużo jest sztuk t. zw. czystych, rasowych? Chyba nie wiele. Otóż przy racjonalnym starannym wyborze dojdziemy z czasem do czystej znakomitej polskiej rasy bydła. Kilka lat temu przyjeżdżał do Galicji prof. Holdfleiss, znakomitość niemiecka, w celu zbadania i poznania polskiej rasy bydła na gruncie, i dziwna rzecz, a może i niedziwna, całkiem odmienne ma zdanie o naszym bydłku, jak pp. Chaniewski i Turnau, widzi w niem samodzielną rasę z egromną przyszłością i nie lekceważył sobie odporności bydła naszego na gruźlicę, jak p. Chaniewski. Wyjątkowa odporność, p. profesorze, polega na tem, że bydło nasze nie jest zdegenerowane sztuczną hodowlą jak holendry lub inne w 30% suchotnicze bydło. Zapewne jeśli go zagłodzimy, zmarnujemy a na dobitkę postawimy w zarażonej oborze, to też zachoruje, ale tu da się zastosować przysłowie: „nim tłusty schudnie, chudego dyabli wezmą“. Nim nasze bydło dostanie suchot, to zagraniczne w tych warunkach wyzdycha.

Kończę te swoje uwagi tem: Nie obniżajmy wartości i tego, co mamy, lecz dokładajmy sił do wydoskonalenia nas samych i tego, co jest naszym bogactwem

I. KORWIN.

Dział ekonomiczny.

W sprawie uprawy tytoniu.

Wiec ludowy w sprawie uprawy tytoniu odbył się 7 bm. w sposób zupełnie improwizowany, a mogący posłużyć do interesujących refleksyj w Załuczu dolnem nad Czeremoszem w powiecie śniatyńskim. Okazywa na pozór drobna:

Demonstrowanie świeżo wybudowanej szopy „wzorowej“ do suszenia tytoniu, jakich już kilka Towarzystwo uprawy tytoniu założyło, oraz rozdawanie plantatorom wzorowych tak zwanych eksykatorów, służących do tegoż celu.

Ponieważ praktyczny wykład instruktora uprawy tytoniu, p. Antoniego Macka, działającego w imieniu Towarzystwa, obudził żywe zainteresowanie licznie zgromadzonych właścicieli, przeto skorzystali z tej sposobności członkowie komitetu Towarzystwa, to jest pp. prezes i poseł Mikołaj Krzysztowicz, oraz poseł Henryk Wielowieyski, aby zagaic szerszą dyskusję o wszystkich kwestiach dotyczących podniesienia uprawy tytoniu, jak też poszczególnych postulatów do zarządu monopolowego, oraz w sprawach Towarzystwa. Z dumą zaś mogli skonstatować mowcy, że instytucja ta założona przy współdziałaniu ich z ludźmi dobrej woli jak pp. Stefan Moysa, poseł i marszałek śniatyński, Artur Cielecki, Włodzimierz Gniewosz, Jan Wielowieyski, Konstanty Si-

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Wszystko to byłoby się zmieniło na lepsze, gdyby obce, wrogie nam mocarstwo nie było rozciągnęło nad nami swojej nienawistnej władzy.

— Właśnie ten naród — odparł starosta — w którym wola panującego jest wszystkim, gdzie jednostki gubią się w masie, gdzie posłuszeństwo jest najświętszym obowiązkiem a samowola największą zbrodnią, właśnie ten naród, powiadam, nadaje się najlepiej do opieki nad rozpuszczonymi dziećmi, jakimi są Polacy.

Mimo wszystkich zapewnień starosty, szeptał przecież jakiś głos w duszy Wojciecha, że rodacy jego mają słusność, stawiając opór władzy, chcąc zatrzymać ich narodową cechę. Ale przyzwyczajony od dzieciństwa milczeć, gdy mówił starosta, nie sprzeciwiał mu się i dzisiaj. Poszedł więc ku drzwiom i zamierzał odejść w milczeniu, gdy ojciec nagle zagroził mu drogą, ujął jego rękę i ściskając ją z uczuciem rzekł:

— Wojciechu, wierzą mi, pragnę tylko twojego dobra, przebaczam ci ten fałszywy krok ze względu na twoją młodość, nigdy nie będę się gniewał, ilekroć zbłądzisz jeżeli tylko przypniesz się szczerze, gdyż czuję to dobrze, jak trudno jest nie-wprawnej dłoni znaleźć nie w labiryncie, który nas otacza. Porzucam więc pierwotny swój plan, musisz jeszcze pozostać jakiś czas pod moją opieką, gdybyś bowiem obecnie wyjechał do Warszawy, nie umiałbyś

nałężycie ocenić swojego otoczenia a ogólny szal, który opanował tyłu, porwałby i ciebie.

Wojciech uczuł się wzruszony dobrocią ojca i przyrzekł słuchać go we wszystkim i postępować według jego wskazówek.

— Pierwszą moją radą jest nie wierzyć nikomu, kto chciałby wzbudzić w tobie niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Zważ, z jakim trudem zdobyliśmy to, co mamy. Zważ na nieszczęścia, przełaną krew, rozprzeżenie, które zawsze szło za powstaniem a przypniesz, że nawet zły rząd jest lepszy od żadnego, że nawet rządy tyrana przenosić trzeba nad rządy szalejącej tłuszczy, która tysiącem rąk szarpie ofiary, tysiącem języków krew ich chłopców. Nie wierz również tym, którzy głoszą nową ewangelię, nowy porządek rzeczy, gdzie wszystkie dawne węzły mają być zerwane, wszelki przymus, wszelka różnica stanów ma być zniesiona, gdzie ludzie mają żyć jak bracia — wszystko to plewy, na które łapie się niedoświadczona młodzież.

— Ależ to właśnie przemawiałoby za przeszłością — odezwał się Wojciech.

— Za tem, co jest, ale nie za tem, co było a obecnie istnieje tylko związek z Rosją, nie innego.

— Ale to jest sprzeczne z wolą ludu.

Starosta milczał chwilę, potem rzekł:

— Naprawdę więc tak długo mówiłem, pewnem jednak jest, że musisz tu pozostać dłużej — ciągnął dalej. — Zresztą zachowanie się wuja jest bardziej nagaane, on, jako starszy człowiek, nie powinien był okazywać żadnej litości tym wólcęgom ale bywają ludzie, którzy mimo wieku nie wychodzą z lat chłopięcych.

Mimo tak surowego sądu o swoim szwagrze, okazywał mu Litowski wszelkie względy z uwagi na jego majątek, zresztą w obecności innych nigdy nie wspominał o lirniku a gdy się o niego Leontyna zapytała, dał wymijającą odpowiedź.

Opuściwszy pokój ojca Wojciech przechadzał się głęboko zamyślony. Wtem podniósłszy wzrok, spdził, że stoi w pobliżu starego zameczyska, w którym uwięziono ślepego śpiewaka. Z zameczyskiem tem znał się od dzieciństwa, często przebiegał długie korytarze i bawił się w salach, gdzie tapety poblakłymi obrazami odtwarzały dawne czasy. Pozostał tylko główny budynek z wieżą, boczne skrzydło zburzone. Taka była moc kamieni, że starczyło na wystawienie nowego zamku bez naruszenia głównego pawilonu.

Zbliżając się do zameczyska, spotkał starego Michała, który przystanął, spostrzegłszy go i zdjął czapkę.

— Gdzie siedzą więźniowie? — zapytał Wojciech.

— Panna jest w rycerskiej sali — odrzekł stary sługa, który miał słuch przytępiony.

— Panna Emilia?

— Tak, panna zachodzi tu często, bo nie jest, jak inne młode panny, co tylko gonią za nowością.

— Poprowadź mnie więc do tej sali — rzekł Wojciech.

Po drodze przystawał Michał, tu i ówdzie popokazał uszkodzony jakiś gobelin, wrzeszcze znaleźli się w sali rycerskiej, zupełnie pustej i nagej; prócz nich dwóch jednak nikogo tu nie było, chyba nietoperze, które zwiedzione ciemnością, latały w koło.

— Niema paany, widocznie jest jeszcze na wieży.

— Na wieżę? — zawołał przestraszony — ależ wyjście jest bardzo niebezpieczne, o ile pamiętam.

— Nie pierwszy to raz spina się tam panna a robi to lepiej odemnie, co przecie zęby na tem zjadłem. Dziś chciała jeszcze wyżej wyjść niż zwykle, aby zobaczyć stary zegar — miałem iść z panną, ale że nie mogłem odrzuć, poszła naprzód a ułożyliśmy się, że się spotkamy w sali rycerskiej. (C. d. n.)

wicki, jakoteż przedwcześnie zgaśli śp. książe Leon Sapieha i śp. ks. Izidor Karatnicki — w ciągu 19 lat swego istnienia podniosła tę gałąź rolniczą.

Przedewszystkiem wywalczyła u rządu podniesienie przeciętnej zapłaty za cetnar metryczny z 26 kor. na 48 kor. co stanowi wartość łączną blisko pięć milionów kor. czystej zwwyżki za 10 lat ostatnich, wskutek czego uprawa ta stała się czynnikiem ekonomicznym pierwszorzędnym w kilkunastu (15) powiatach wschodnio-południowej części kraju. Sam zaś widok zgromadzonych kilkudziesięciu włóścian potwierdzi chyba dostatecznie tę ostatnią uwagę. Ubrani odświętnie w prześliczne haftowane kieptarki (w Zakopanem zwane serdakami), przepasani gustownymi pojasami lub rzemiennymi pasami, przedstawiają nadzwyczaj malowniczy widok, wymownie świadczący o wyjątkowym u nas dobrobycie ludności dorzecza Prutu i Czeremosza.

Zakończeniem zgromadzenia było ciepłe przemówienie wójta gminy Żaluzna nad Czeremoszem Iwana Szkorchana, który w gorących słowach dziękował reprezentantom Towarzystwa uprawy tytoniu w ręce obecnych pp. Mikołaja i Eugeniusza Krzysztowiczów i posła Heryka Wielowiejskiego za tak bardzo płodną działalność Towarzystwa, przyczem skonstatować musiał beziinteresowność objawianą przez wszystkich inicjatorów i członków komitetu tej instytucji, skoro sami tylko na małych stosunkowo przestrzeniach u siebie uprawę tytoniu prowadzą i tylko z obywatelskiego obowiązku prawdziwej przychylności dla włóścian sprawą tą tak gorąco się opiekują.

W przemówieniu tem przedewszystkiem czuć było prawdziwą wdzięczność dla miejscowych właścicieli dóbr i obywateli powiatu śniatyńskiego, których prawdziwie sąsiedzki i przyjacielski stosunek do ludności odbiera broń i ubezwładnia agitację, jaka nad Prutem tak bardzo się szerzy.

Wrażenie, jakie odnosimy z relacji wiecu, wywołać musi życzenie, by tego rodzaju zgromadzenia, łączące czynniki polskie na wschodzie z ludnością ruską we wspólnej ekonomicznej, a płodnej pracy jak najczęściej się praktykowały. Wydać są one zdolne dla ludu, zarówno jak dla całego kraju i społeczeństwa, najpiękniejsze owoce.

KORESPONDENT.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7— do 7.15. Pszonica nowa od 8.75 do 6.25. Żyto gotowe od 5.75 do 3—. Żyto nater. od 5.50 do 5.75. Owies obrocny gotowy od 5.50 do 6—. Owies obrocny na termin od 5.25 do 5.75. Jęczmień pastewny 5— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 5.75. Rzepak nowy 9.75 do 10.25. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8.50. Wyka 4.50 do 5—. Bobik 4.50 do 4.80. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5— do 5.50. Kukur. stara od 6.80 do 6.80. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 42— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 80—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 23—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.50 do 16.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.50 do 7.75. Wskutek rezerwy ze strony producentów i lepszego popytu, ceny pszenicy i żyta wykazują dalszą zwwyżkę. Inne produkty notują niezmiennie, jedynie kukurudza w ostatnich dniach podskoczyła w cenie.

= Austr. Lindau, przedarulański związek kol. Z dniem 1 października 1902, a o ile podwyższenie cen przewozowych ma nastąpić z dniem 1 listopada 1902, wchodzi w życie dodatek V. do części I. taryfy z dnia 1 marca 1896.

= W zagłębiu dąbrowskiem w Królestwie Polskiem wydobyto węgla w styczniu r. b. 22,247,700 pudów, w lutym 20,889,404 pud. i w marcu 21,196,756 pud., a razem 64,333,850 pudów i to w porównaniu z r. zeszłym o 2,576,191 pudów mniej. Przyczyny zmniejszenia się produkcji węgla pozostają też same, co w roku zeszłym, mianowicie stopniowe ograniczenie produkcji fabryk i zakładów przemysłowych, a nawet zupełne ich zamknięcie. Znacznie także zmniejszyło się zapotrzebowanie węgla dla kolei żelaznych, ponieważ w obecnym roku otwarto mało nowych linii, a koleje w miejscowościach wschodnich przechodzą z opału węglem na opał naftą. Za ubiegłe półrocze z zagłębia dąbrowskiego wywieziono razem 155,462 wagony węgla i w porównaniu z półroczem roku zeszłego o 10,346 wagonów mniej.

= Walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów we Lwowie odbędzie się dnia 18 b. m. o g. 7 wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej (Ratusz II p.). Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania. 2) Sprawozdanie kasowe za rok 1001. 3) Zmiany statutu. 4) Uwiadomienie urzędu probierczego o skróceniu oznaczaniu towarów z nowego złota znakiem N. O. 5) Wybór zastępcy przełożonego i członka wydziału. 6) Wniosek. Do zawiadomienia o zebraniu dołączono zamknięcie rachunków towarzystwa za rok 1901. Przełożonym tow. jest p. Jan Seltenreich, sekretarzem p. Ferdynand Ohly, członkami komisji kontrolującej pp.: S. Zipper, St. Woźniak i K. Schneikart.

= Licytacje. W sądzie krajowym cywilnym we Lwowie odbędzie się dnia 4 listopada b. r. o godzinie 10 rano licytacja majątności Rojatyń z Józefówką z przynależnościami. Ocena 535,414 kor., najniższa cena, za jaką majątność ta może być sprzedana — 356,942 kor. W sądzie pow. S. II odbędzie się dnia 21 października licytacja realności w h. 82 ks. gr. gm. Zboiska objętej, składającej się z jednej parceli budowlanej i 14 parceli gruntowych. Wartość 82,082 kor., najniższa cena 45,922 kor. W tymże sądzie dn. 31 października o godz. 10 rano odbędzie się licytacja realności pod lk. 194 w Krzywczycach objętej; wartość 20,000 kor. najniższa cena 10,072 kor.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7— do 7.10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5.85 do 6—, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5— do 5.25, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5.50 do 5.75, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5— do 5.15, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 10— do 10.25, letni — do ——. Siemię luiane 11— do 11.25. Siemię konopne 8— do 8.25. Konieczyna czerw. prima 45— do 48—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 75— do 80—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorja 8— do 8.50, zielony 7.25 do 7.50, pastewny — do —. Bobik koński 4.75 do 5—. Wyka 5— do 5.25. Otręby pszenne 3.50 do 3.60, żytnie 4— do 4.10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacje: Husiatyn-Stanisławów 33.50 do 34— kontyngent, 15— do 15.25 nadkont. Tarnopol-Brody 33.75 do 34— kont., 15.25 do 15.50 nadkont. Sokal-Jarosław 34— do 34.50 kont., 16— do 16.25 nadkont. Rafinerie Lwów 36— do 36.50 kont., 17.75 do 18—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10,000 litr procent.

Wiedeń, 17 września. Cukier (Spok.) 17.10. Spirytus 40—. Nafta galicyjska niezmienniona 32—,

Berlin, 17 września. Banknoty austr. 85.45, Spirytus 40.40.

Frankfurt, 17 września. Austr. kredyt. 217.30, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 17 września. Trzy procent. renta 100.35 Mąka 28.40.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 17 września.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11,386 sztuk świń, między temi 3,558 świń galicyjskich. Ceny za tucze świnię węgierskie 102 do 104 h., za galicyjskie młode świnię 78 do 100 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 września b. r.

Hotel George'a. Hr. J. Molodecki z Monasterzysk, L. Horodyski z Tlusteńskiego, E. Ryłski z Uhrynowa, T. Niementowski ze Zbaraża, J. Kornbaum z Warszawy, E. Grabscheid z Czerniowiec, N. Schefftel i A. Kickl z Wiednia, M. Cieńska z Uwisła, S. Moor z Wiednia, J. Trzeciński z Tarnopola, B. Beltheim z Wiednia, C. Patard z Francji, M. Sokolowski z Krakowa, A. Mac-Garvey i J. Williams z Londynu, E. Lityński z Litwinowa, J. Siemiginowski z Borysławia, J. Götz z Okocima.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Dr. Bolesław Kostecki

wrócił z Karlsbadu do ABBAZYI i ordynuje jak lat dawnych w Post-Gebäude. 8617 5

Docent dentystyki w Uniw. lwowskim

Dr. GONKA powrócił.

8494 2

Wypożyczalnia i skład fortepianów.

L. MAREK

Lwów

Rynek 9.

8334

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

8032 15

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent.

Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

7707

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.

PISMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronic 240 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7.80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9.80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcja uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennym. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezji. Echa i forpocztę. „Młoda Polska w Krakowie.“ „Życie.“ Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce.“ Jan Kasprówicz. Ewolucja teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziału Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów“; nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratów, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Kursy konwersacyjnej nauki języków obcych. Przygotowanie do egzaminów trojeblowskiego, robot i 9 klasy rozpoczyna się 9 września. Wpisy 1 września. — Marya Belska, Lwów, Pańska 5. 8004 6—4

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kreyński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Lekcyi zbiorowych rysunku i malarstwa udziela Emilia Wisłocka. Informacje od 3—5 ul. Ossolińskich 1. 11. 2. p. schody VII. — 8469 6

Przygotuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy Lwów Kurkowa 57 od 2—4 popoł. 8575 3

Naukę tańców udzielam podług najskuteczniejszej metody. Ormiańska 4. R. Nowicki. 8668 2

PIERWSZY

rządowie upoważniony

INSTYTUT 8402 ?

MUZYCZNY

z pierwszorzędnymi polskimi siłami profesorskimi ze Lwowa, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu. Obfity skład znakomych fortepianów. **Ceny niskie.**



SZKOŁA MUZYCZNA

M. Marek obecnie **Heleny Ottawowej** zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczańskiego, przyjmuje wpisy między godz. 10—1 przedpoł i 4—6 popoł. w lokalu szkoły ul. Teatrna 1. 16. 8704 ?

Egzaminowana nauczycielka udziela lekcji niemieckiego, francuskiego, muzyki. Adres poda biuro Płohna. 8672 1

Posady i zajęcia

Wieloletni ogrodnik zakładowy w Truskawcu żonaty, bezdzietny, w sile wieku, opracowany we wszystkich gałęziach tego zawodu w kraju i za granicą, z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Adres: Jan Karpiński w Truskawcu 8397 4

Gospodyni obeznana z kuchnią i gospod. domowym, gruntywnie, lat 35, poszukuje posady u księdza, starszego kawalera lub wdowca. Helena Krempa. Przemyśl, Niechrybki Nr. 66. — 8449 1

Angielka rodowita poszukuje lekcji. Ossolińskich 11. I. schody 2 p. 8510 5

Gorzelnik, kawaler, z jednolastoletnią praktyką w parowozach gorzelniach, z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. „K. G.“ poste-restante Rohatyn. 8568 2

Konceptant zdolny z prawem substytucji poszukuje posady w kancelarii adwokackiej we Lwowie zaraz na dzień cały lub pół. Zgłoszenia pod „Konceptant“ do biura dzienników Pasaż Hausmana. 8596 3—2

Młoda, inteligentna osoba znająca się na gospodarstwie domowym, kuchni, krawieczyźnie poszukuje posady do wyreczenia pani domu lub bony. Świadectwa na żądanie p.-r. „M. R. Jasto“. 8607 3—3

Poszukuję posady dyurnisty sądowego. Postenführer p.-r. Zborów. 8632 4—2

10.000

i więcej

rocznej służby dworskiej wszelkiego rodzaju od Nowego Roku i robotników do robót polnych, dworskich i fabrycznych prawie ze wszystkich powiatów w Galicji pod umiarkowanymi warunkami od wiosny dostarczyć może koncesjonowane biuro pośrednictwa pracy

Bronisława Krasickiego w Krakowie

ul. KARMEŁICKA 1. 40. I. piętro, stacya tramwaju elektrycznego, telefon 495.

Warunki na żądanie odwrotnie. Firma Bronisław Krasicki jest lat 12 znaną i daje zupełną gwarancję uczciwego i fachowego ułatwienia spraw. Zamówienia przyjmuje przez listopad, grudzień, styczeń i luty. 8647 4-2

Panna z egzaminem rachunkowości poszukuje posady. Łaskawe oferty „Kantorystka“ biuro dzienników Buchstaba Lwów. 8670 5-1

Ogrodnik żonaty, wzorowy uzdolniony w całym zakresie, poszukuje posady zaraz; p.-rest. Niżniów. 8608 3

Uczeń z VI gimnazjalną poszukuje praktyki aptekarskiej „Alf“ p.-rest. Lwów. 8674 1

Kasyerka z kaucją do galanterijnego sklepu księgarskiego lub modniarstwa poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod Hala biuro Płohna. 8700 1

Nauczycielka języka niemieckiego poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod „Lekeye“ biuro dzienników pasaż Hausmana. 8699 3—1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Panien wydoskonalonych w krawieczyźnie poszukuje magazyn ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Pracowici i w sile wieku mężczyźni, chcący sobie zapewnić wcale dobry dochód, mogą wnieść swoje tylko pisemne oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia do Towarzystwa ubezpieczeń posagowych imienia „Gizeli“ we Lwowie, ul. Kilińskiego 1. 8603 3—2

50 PANIEN

zdolnych krawczyń znajdzie natychmiast stałe dobre płatne umieszczenie w magazynie i pracowni konfekcyjnej dla dzieci pod firmą Karolina Szydłowska we Lwowie Akademicka 1. 14. Zgłoszenia osobiste tamże. 8624 6—2

Urząd pocztowy i telegraficzny w Jezierzanach obok Czortkowa przyjmie ekspedytora. Posada stała. 8681 3—2

Znajdą umieszczenie natychmiast Kilkunastu kucharzy, panny służące, klucznice i inna kategoria służby — Poszukuję majątków do nabywania i dzierżawy na Podolu. Zgłoszenia do biura Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 8675 2—1

Mundanta poszukuje adwokata Jabłoński, Brajerowska 8. 8695 1

Panien do krawieczyzny za dobrą pensję poszukuje się. Adresować p.-rest. „Byt“ za okazaniem kwitu inseratowego. 8682 3—1

Energiczną bonę (izrael) z francuskim poszukuje się do dwójki dzieci. Wiadomość udzieli biuro dzienników Buchstaba. 8671 2—1

Kupno i sprzedaż.

Motory benzynowe i nafciowe sławnego wyrobu Polki poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, Lwów Gródecka 10. 6452 1

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Glanza. 7770 ?

Winogrona stołowe doskonałe Chasselas i Muscat. w małych i większych dostawach pocztą lub koleją dostarcza po miernych, tanich cenach. Tajber J. G. uprawa winogron B. Szarvas (Węgry). 7831 10-7

Smażenie konfitur i soków konserwy, galarety, marmolady, lody, owoce itp. Wydanie szóste Florentyny i Wandę z przesyłką 1 k. 32 h. „Dobry ton“, dla pańienek z przesyłką 1 korona 32 halerzy. Do nabycia w Drukarni Narodowej Lwów. Kopernika 9. i w Księgarniach. 7869 10-0

Herbaty chińskie

przewyborne w smaku i zapachu po kor. 6-40, 8, 8-80 i 10. Bardzo dobra Congo k. 4. Bardzo dob. okrucy k. 3-40. Bardzo dobre wysiewki k. 3 za pół kilo — poleca handel

St. Markiewicz Lwów, Rynek 1. 42. 7989 4-2

Familijną herbatę i kawę poleca ADOLF SINGER Sykstuska 1. 8053 20-7

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza „droguerya Menkesa“ — Lwów, Kazimierzowska 19. — 7851 21—11

Merańskie winogrona kulturalne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 22

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka Jabłonowskich 12 gotowy kredens i biurko. 8491 3

Poszukuję motoru parowego używanego w dobrym stanie o sile 2 koni. Zgłoszenia pod „Motor“ do agencji ogłoszeń Pasaż Hausmana. 8600 2—1

Najlepsze i najdelikatniejsze winogrona deserowe i kuracyjne, wysła tak w mieście jak i na prowincję w cenie 52 hal. za kg. Jakób Müller we Lwowie, plac Zbożowy 1. 8661 5

14 zlr. 50 ct. sąg drzewa bukowego najlepszego zamówienia przyjmuje Maksymowicz, nowy handel korzeny ul. Sokoła 1. 8688 10

Fortepian minion, ładny, dobry w tonie, sprzedam tanio. Batorego 30. 8702 1

Stary Wohl

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50—1

Im bliżej ciągnięcia tem droższe są losy krakowskie. Zalecamy nabycie ich obecnie za gotówkę kor. 82 na spłatę k. 96 (24 rat po cztery) Pierwsza rata sześć koron dalsze po 4. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie pl. Maryacki. Ciągnięcie 1-go stycznia. 8652 10-1

Masło deserowe

najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za zlr. 4 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi

Marya Laubowa

8679 1 w Brzesku.

14 zlr. 50 ct. sąg drzewa bukowego najlepszego. Zamówienia przyjmuje Bazar owocowy pasaż Mikolascha. 8687 10-1

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA

5 kg wielk. grona stód. k. 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 5— 5 „ Ananas melonów „ 3— franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Uprząż

na 6 koni i siodło w dobrym stanie tanio do nabycia.

Bliższa wiadomość u dorocy, ul. Czarnieckiego 3. 8663 2

Słodkie winogrona

(własna uprawa).

5 kilo stołowych winogron kor. 3-20 5 kilo jabłek „ 3— 5 „ gruszek „ 3-50 5 „ Ananas Melony „ 2-20 wysła franco za zaliczką

GIOVANNI SPANGHERO Tryest. — 8409 2

J. SCHUSTERA

koldry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. — Nowość! Koldry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość! Maszyna parowa odcyszcza stare, zbitte pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo. 8330 Lwów, Kopernika 5.

Interesy majątkowe i handlowe.

Pożyczki 6 000 zlr. poszukuję na pewną hipotekę. Administracja „Słowa“ „Hypoteka“. 8691 1

Majątki ziemskie z gorzelni i bez do sprzedania, wydzierżawienia lub zamiany na rentowne kamienice poleca agencja Tarnawski, Lwów, plac Kapitulny 1. 3. 8703 1

Do sprzedania realność nadająca się na różnego rodzaju przedsiębiorstwa z pomieszczeniem Zróżdłana 13. — Wiadomość u Walichiewicz Kopernika 4. 8676 2

Do wydzierżawienia zaraz majątek około 2000 m. z gorzelnią, z kontyngentem 1170 hlt. w powiecie radziechowskim. Bliższa informac. w kancelarii Wgo Adwokata Dr. Stanisława Schätzla w Brzeszanie. 8337 3

CHOROBY WENERYCZNE

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Patenty wydaję inżyn. M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń I., Graben 29a 5255

Pracownia sukien damskich Wiktorii Bojarskiej we Lwowie, ulica Małackiego 4, boczna Zimorowicza. 8685 5

Mikuliczyn. Przyjmuję na zimę osoby, potrzebujące spokoju i świeżego górskiego powietrza. Suchodolska. 8680 5—1

Wielotne mieszkania! osusza bez odbijania tynku w trzech dniach, płamy wilgotne na zmianę pogody występujące usuwa jednego dnia, grzyb wyniszcza. Fabryka „glazury“, Lwów, Piastów 15. 7617

Zginął pies wyżej długowłosy, czarno-żółty, pod szyją biały. Zielona 37 a. 8673 1

Do nabycia meble własnego wyrobu po najtańszych cenach u **FRANCISZKA ZEIZERA**, Lwów, **Pasaż Mikolascha**. 8239 30—5

Panowie! Wspierajcie przemysł krajowy i kupujcie krawaty w pracowni krawców Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1. 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25—11

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincję zamówienia skutecznia się za nadesłaniem zużytego bucia. — 8080

PATENTY

na wynalazki wydaję: Międzynarodowe Biuro patentowe. Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 7257

Fortepiany nowe i przegrane w najlepszym wyborze i najtańszej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Dra Uhmy
Puder na włosy
w płynie.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główny skład Szymon Hay, aptekarz, Lwów.



Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna. 848

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8293

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy trupiarni i portjerki przy Zakładzie im. Bilińskich we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację.

Oferty należy wnieść na budowę ryczałtowo.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 23-go września br. o godz. 11 przedpołudn. w miejskim urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Lwów, dnia 15 września 1902.

8664 1

Z miejsk. urzędu budowniczego.

Hochberger, m. p.

Fotograficzny aparat



wielk. obrazu 7x7 cm czaruj. obrazy tworzy, kompl. z zupeł. urząd. do fot. i materiał. K. 6.

Lepszy aparat VVV-Camera, wielk. obr. 6x9 nowe zamkn. zup. urząd. i mater. wraz z ilustr. opisem k. 12. Cennik franko. Spec. katalog fotogr. artyk. za nadst. 50 h marki.



Sprzedaję tę wypróbow. wysokoram. Singera maszynę do szycia dla domu i przemysłu, silna budowa — nożna ze skrzyn. ze wszystk. aparat i prakt. oświetl. lekko i bez szmeru szyć (cena sklep. 90 kor.) za k. 49 Ringschiff z luksusow. urząd. dodatkami i skrzynią (cena sklep. k. 150) tylko za k. 77. Do tego stos aparat do haftowania 7 k. 50 h. Wysyłka pod 5-letnią gwarancją za zaliczką. W razie nie konwen. zamiana, lub zwrot pieniędzy. Cenniki gratis. —

M. Rundbakiu IX. Bergg. 3 Wiedeń

Jest dumą każdej gospodyni swojej

bieliznie piękny połysk nadać.

Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie

użyciem 4978 3

„Hoffmanna Krochmalu

z srebrzystym połyskiem“.

z marką „kot liżący łapkę“ który to krochmal dla swej

wydatności pozyskał ogólną wziętość u P.T. konsumentów.

Wszędzie do nabycia.



Med. dra Józefa TRAUBA
Proszek żołądkowy
GASTRICIN

przez lekarzy wypróbowany

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd. i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet biele serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin chroni** wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższym używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawnionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jeżdżących wiele, przy kuracji tuczenia, dla jeżdżących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadowalającym działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpuszcza się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia

7431 10-9

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospekta.

Najtańszy opał!

Przyrządy do opalania ropą

najnowszej konstrukcji

dla celów technicznych

wyrabia i montuje

oraz gwarantuje za znaczną oszczędność

fabryka wagonów i maszyn

w Sanoku..

8411 3

Bogactwo krajowe!

Ropa i odpadki naftowe!

Ropa i odpadki naftowe!

Ulepszone!

Najnowszej konstrukcji
Maszyny do kopania kartofli

wyrobu fabryki

8594 2

H. Cegielskiego w Poznaniu

otrzymała na skład i dostarcza

Generalna Reprezentacja na Galicję

Dom komisowo-rolniczy

we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Oddział wysyłki

Pierwszego Budapeszteńskiego magazynu kawy

Kawa franco i ocłona, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości:

4 i pół Kuba kawa	zł. 7.50 ct.
4 i pół Mocca	„ 7.50 „
4 i pół Java	„ 7.50 „
4 i pół Perłowa	„ 7.50 „
ćwierć miesz. cesarska herbata	„ 1.50 „
ćwierć karawanowa	„ 1.40 „
ćwierć okuchów	„ —.90 „

BELÁK ISTVÁN

BUDAPEST VII., Rottenbillergasse 4.

8386



!!!!!!!

Skład artykułów higien.

PARYSKICH TOWARÓW

gumowych

J. REIF Specjalista,

Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prośbę za zaliczką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-26

Pferde licitation.

Es wird hiemit bekannt gegeben, dass am Mittwoch den 24. September circa 100 Stück, Samstag den 27. und Sonntag 28. September 1902 ungefähr 200 ausgemusterte ararische Reit- und Zugpferde auf dem Pferdemarkte in Przemyśl (Targowica) gegen sogleiche Bezahlung zur Veräußerung gelangen werden.

Beginn 8 Uhr früh.

Die Ersteher sind verpflichtet die Stempelgebühr nach Scala III. zu leisten.

Przemyśl, am 5 September 1902.

Die Verwaltungs-Commission

der k. u. k. Train-Division Nr. 10.

8423 2

TURBINY wszelkich systemów

REGULATORY Patentu Rüsche-Sendtnera



Transmisye

sam. do kół

Paliska kotłowe

Patentu Dürza, oszczędzające węgiel i pochłaniające dym.

J. Ig. Rüsche

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Dornbirn, Vorarlberg.

Zastępca poszukiwany.

3476 26-9

S. Motylewski

Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-ga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3- — Kołnierze po 40 hal.

manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnierzem i manszetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jaegera.

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Płaszcze gumowe od koron 31-.

Bundy zimowe nieprzemakalne.

Płaszcze angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przyborami toaletowymi.

Piedy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska

w największym wyborze.

Krawaty

dla Panów

w największym wyborze

i absolutnie najtaniej od

50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane

franco do dyspozycji.

8072

Ludwika Wierzbickiego

Zakład artyst.-introligatorski

odszezególniony pierwszemi nagrodami i fabryka węglonnych kartonów (Passepapier),

ul. Batorego l. 32.

poleca gustowne oprawy książek w rozmaitych stylach,

dyplomy honorowe, adresy, albumy pamiątkowe,

od najtańszych do najbogatszych, artystycznie wykonanych, oprawy planów, obrazów i fotografii w passepapierach i

ramy wszelkiego rodzaju, drewniane, skórzane, pluszowe etc., oprawy haftów, teki na biurka, kasety, ekrany, makaty i parawaniki, odnawianie

starych sztychów i druków etc

Ceny umiarkowane. 7711 10-6

Książki po niezwykle zniżonych cenach!

Księgarnia Polska we Lwowie

poleca:

Bernolak K. Podręcznik szermierzy i krótki opis szabli polskiej. Cena pierwotna 2 kor., zniżona 50 hal.

Choloniowski A. Nieśmiertelni. Fotografie literatów lwowskich. Cena pierwotna 2 kor., zniżona 30 hal.

Daszyńska Z. Dr. Zarys ekonomii społecznej, str. 368. Cena pierw. 5 k., zniż. 1 k. 20 h., w opraw. ozdob. 2 kor.

Dzieduszycki W. hr. Książę Henryk, tragedia w 5 aktach. Cena zniżona 25 hal.

Feldman W. Nowelki i obrazki. Cena pierw. 2 k., zniż. 60 h.

— W okowach, pow. w 2 tom. Cena pierw. 5 kor. 20 h., zniż. 1 k. 50 h.

Halek W. Wieczorne pieśni, wydanie ilustr. Cena zniż. 20 h.

Limanowski. Trzeci Maja. Szkic historyczno-społeczny. Cena zniżona 20 hal.

Kunciewicz J. Wspólności małżeńskie, nowela. Cena zniż. 50 h.

Limanowski. Historia ruchu społecznego XIX. w. Spory tom o 500 stron. Cena pierw. 7 k. 20 h., zniż. 1 kor.

— Socjologia Augusta Comte'a. Rozprawa filozoficzna. Cena pierwotna 3 kor., zniż. 40 hal.

— Losy narodowości polskiej na Śląsku. Cena zniż. 16 h.

Rodoć M. Satyra i fraszki. Cena zniżona 50 hal.

Schenka prof. Teoria o wpływaniu na powstanie płci, przedstawiona popularnie i kryt. przez Dr. F. R. Cena zniż. 50 h.

Szekspir. Dzieła we wzorowych polskich przekładach w 10 tomach. Cena pierw. za egzempl. 32 kor., zniż. 20 k., (bez oprawy 15 koron.) — Należytość spłacać można w ratach miesięcznych po 2 kor.

Webb S. Socjalizm w Anglii. Cena zniżona 25 hal.

WYDAWNICTWO

Księgarni Polskiej we Lwowie

Barański Fr.

Jeszcze Polska nie zginęła!

pieśni patryotyczne i narodowe

2 części. Wyd. IV. Cz. I.: Muzyka. Zawiera na 126 str. pięknego druku, 110

numerów, pieśni w łatwym układzie na fortepian i do śpiewu. — Część II.: Słowa do melodii pierwszej części.

Część ta obejmuje słowa do przeszło 300 pieśni. Cena kompletu 4 k. 50 h.

w oprow. k. 5. MUZYKA osobno (110

pieśni na fortepian i do śpiewu) 2 k.